Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56–22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56–22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 45. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 11go Listopada 1909 roku. Rok XI.

(Nadesłane).

UNIA ŚW. JÓZEFA W PITTSBURGU.

(Ciąg dalszy.)

Sejm każdej Organizacyi, która chce nazywać się **„Organizacyą Polską''**, powinien rozpoczynać się w Imię Boże, a podczas Sejmu, bojaźń Boża, która jest początkiem mądrości, powinna kierować umysłem każdego delegata. **Organizacya,** która religię uważa za rzecz prywatną, i oprócz tego przyjmuje za członków **żydów** i osoby spokrewnione z członkami, chociażby te osoby były mo skalami, prusakami, może się zwać **międzynarodową,** ale polską nigdy. — Pewna Organizacya, która chwali się tem, że konstytucyę swoją opiera na konstytucyi 3go Maja, kłamie i zawraca prostaczkom **głowy.**

Paragraf odnoszący się do religii katolickiej w konstytucyi 3 Maja tak opiewa: **„Religią narodową, panującą, jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka, ze wszystkiemi jej prawami. —Przejście od wiary panującej, do jakiegokolwiek wyznania, jest zabronione pod karami apostazyi.**

Że zaś tać sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy; przeto, wszelkich obrządków i religii wolność, w krajach polskich, podług ustaw krajowych warujemy.''

Z powyższych słów, każdy zdrowo myślący polak widzi, **że religia rzymsko-katolicka** ma być dla nas polaków **religią narodową, panującą.**

Jakżesz więc może Organizacya nazywać się **Organizacyą narodową,** jeżeli religia katolicka jest w niej rzeczą prywatną, a nie panującą?

Przekręcają ci panowie cały paragraf konstytucyi 3go Majai, uchwalają na sejmie, że **tolerancya ma być panującą,** a religia katolicka tylko tolerowaną, cierpianą.

A czemuż to uchwalil? a no dla wygody prowodyrów. — Żyda mają w Zarządzie, inny członek Zarządu jest ateuszem, inny znów poganinem, inny żyje na wiarę, inny znów pojął sobie za żonę nie polkę, niekatoliczkę i to w obec skwajera, **dla tego tolerancya ma być panującą,** boć przecież oni panują, będąc ministrami małego królestwa międzynarodowego.

W obec przyjętego paragrafu na ostatnim sejmie pewnej Organizacyi, do tej Organizacyi mogą należeć osoby spokrewnione z członkami już do niej należącymi.

A zatem, jeżeli który z tych panów pojmie za żonę Moskiewkę, albo żydówkę, albo prusaczkę, albo mongolkę, ta żona jego ma prawo należeć do ich organizacyi i uchodzić za polkę, za osobę narodową.

I taką to mieszaninę różnonarodowców i różnonarodowczyń, chcą nazwać **Organizacyą polską, narodową?!!**

A więc z punktu już czysto narodowego, Organizacya taka nie jest i nie może być polską, ale jest międzynarodową.

Organizacya polsko-katolicka, nie przyjmuje do swego grona nie polaków i niekatolików, i dla tego **ona jedna** zwać się może **prawdziwie narodową.**

Bracia Unii św. Józefa! wasza Organizcya jest polską, katolicką, dla tego nietylko macie mieć członków polaków katolików, ale pamiętać o tem macie, że **religia katolicka** ma być waszą przewodniczką i panią.

Celem waszym jest wspieranie wdów i sierót. — Abyście mogli to wykonać, potrzeba wam kapitałów, trzeba koniecznie, abyście w kasie mieli tyle funduszu, że to wsparcie jest zabezpieczone wszystkim członkom i członkiniom.

Zkąd wezmą się te fundusze? wy je musicie złożyć do waszej kasy.

Jeżeli zaś Bóg wam błogosławić nie będzie w zdrowiu i pracy, czyż będziecie w stanie tę kasę zbogacić?

Bez błogosławieństwa Bożego, chociażbyście mieli i miliony kapitału i setki tysięcy członków, Organizacya się długo nie utrzyma.

Były potężne królestwa, które miały silne wojsko, miliony, ale skoro o Bogu zapomniały, zaczęły ustawać, upadać i w **końcu runęły.**

Niech więc się chwalą Organizacye, które chcą istnieć bez Boga, bez religii, że chwilowo przybywa im członków, że w kasie mają tysiące, ba! nawet miliony obrotu w roku — ale to pamiętajmy, że nadejdzie dla nich chwila upadku i ruiny, jeżeli i nadal bez Boga pracować pragną.

Drugim celem waszym jest braterstwo.

Dążyć macie do tego, aby w Organizacyi waszej był **pokój, zgoda, miłość braterska.**

Bez miłości Boga, o tej miłości braterskiej mowy być nie może.— W Organizacyi liberalnej, wolnomyślnej, musi panować nieżyczliwość, **chciwość i domowe łakomstwo,** a że tak jest, macie dowód najlepszy w pewnej Organizacyi, która, że tak się wyrażę, **świętokradzko nazywa się narodową.**

Do delegatów, jadących na Sejm, a zwłaszcza do urzędników których ci delegaci wybiorą, tysiące rąk się podnosi i tysiące głosów woła: **„Zdrowie nasze, przyszłość doczesna nasza, w rękach waszych; pamiętajcie na sejmie o tem,** aby obrady wasze były takie, byśmy nie ginęli w domowej niesprawiedliwości, w niewoli cudzoziemskiej''.

„Jeżeli wy źle o nas radzić będziecie, my poginiemy i sami zginiecie.

Piastujcie urzędy w Organizacyi nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla nas, dla dobra naszego''.

Mój Bracie! czyż to nie wstyd, gdy tutaj w tym wolnym kraju, **polskie wdowy i sieroty** tak wołać muszą do Zarządu, w skład którego wchodzą **żydzi, masoni, ateusze?**

Czyż już między nami polakami, chrześcijanmi nie ma ludzi odpowiednich na urzęda w Organizacyi, która chce uchodzić za polską, **że aż żydów** trzeba powoływać na urzędników?!

Twórcy naszej pięknej konstytucyi 3go Maja, nasz Kościuszko, nasi bogobojni praojcowie, gdyby dziś wstali z grobu, przepędziliby z pewnością takich apostatów i bezbożników za setną granicę.

Mamy w Ameryce złotą wolność, tyranom nie służymy, sami więc chcemy sobie być tyranami? Sami siebie zdradzamy, sami siebie zaprzedajemy w ręce żydów i bezbożników?

Bezbożność kopie doły upodlenia i upadku, a my tego nie chcemy uznać?

Czyż nie czytacie w gazetach liberałów, że nie potrzeba nam dziś już religii i kościołów?

Apostaci zajrzliwem okiem patrzą na te odrobiny chleba sług ołtarza, a to, co szczodrobliwa ręka wasza polska dała kościołowi, dziś radzi wydrzeć, by to obrócić na zbytek, swawolę, rozpustę.

Trąbią na wszystkie strony, że **religia katolicka** was ujarzmia, do nędzy doprowadzi, wołają do **was: „porzućcie religię,** nie budujcie kościołów, nie utrzymujcie kapłanów i Siöstr nauczycielek, ale przyłączcie się do naszej międzynarodowej Organizacyi, gdzie panuje wolność przekonań, a lepiej i bezpieczniej wam będzie''!

Bracia Polacy katolicy! patrz każdy pilnie, kto masz oczy, na te straszne oznaki choroby, a chłopskim rozumem uznać musisz, **że taka Organizacya,** to ciało schorzałe, że tacy ludzie rychlej czy później zamienią się **w trzodę bydła, co jeno jeść, pić, zbytkować, szaleć umie.**

Cóż? czy i wy chcecie popróbować tej niecnej wolności synów belialowych, nie znoszących żadnego jarzma ni prawa żadnego, a zwłaszcza Bożego?

O nie! nasza Organizacya, Unia św. Józefa składa się z ludzi religijnych i prawych polaków, którzy kochając Ojczyznę ziemską, pamiętają także o Ojczyźnie niebieskiej.

My nie zważamy na nawoływania apostatów i ateuszów, ale z głębi serca wołamy: **„Na łonie świętego kościoła rzymsko**-katolickiego myśmy się wychowali, żyjemy i żyć chcemy; na łonie tej matki naszej duchownej, szukamy ochrony podczas burzy żywota; nie wyrywamy się jako dziatwa swawolna z macierzyńskiego łona,— lub jako syn marnotrawny nie opuszczamy ojcowskiego domu, lecz zostając w kościele, słuchamy Chrystusa z wiarą szczerą, pobożnością nieobłudną.

My nie śpiewamy na naszych sejmach jako obłudnicy: **„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyzne wolność racz nam wrócić Panie!''**...... ale słowa te płyną z głębi serca katolickiego, które wie i wierzy, że tylko wtenczas, gdy Bóg nam dopomoże, Polskę oswobodzić będziemy w stanie.

My wciąż mamy przed oczyma te piękne słowa Reja: **„cnota swą zacnością aż niebo przebija''.**

Z drugiej zaś strony nigdy nie zapominamy tych pięknych słów Modrzewskiego: **„ci, co śmieją w hufie stać, nie mając w sobie bojaźni Bożej, miłości bliźniego, i siebie i ojczyznę w pewną niebezpieczność przywiodą''.**

My pamiętajmy to co powiedział Skarga: **„przysada heretyckiej zarazy, to ciężka choroba''.**

My wiemy, że liberali, podając różne środeczki i półśrodki lepszej naszej doli, troszczą się wyraźnie o własną skórę.

W Wilnie, jeden heretyk zapamiętały, w ulicy jednej koniem, na którym siedział, przytarł na ks. Skargę i policzek mu wyciął dla tego, iż przeklęte ministry gromił.

I kapłanów polskich katolickich, w Ameryce policzkują dziś w gazetach zapamiętali apostaci i żydzi narodowi, ale to kapłanów polskich nie przestraszy, i wszędzie gdzie tylko nadarzy się sposobność, przeklęte ministry międzynarodowego królestwa gromić będą. —

Kapłani mają poselstwo do narodu od Boga, a tem poselstwem jest to, że mają uczyć swoich braci, jak ojczyznę i mowę ojczystą trzeba kochać, prawa szanować, szanować prawdy objawione, prawdy religijne.

Miłość Boga i ojczyzny, poczucie obowiązku i słuszności wymagają aby kapłan polsko-katolicki złości ludzkie okazywał i pomstę na nie, jeżeli ich nie oddalimy, opowiadał.

Pamiętajmy o tem, że zgubną jest ta nauka co głosi, iż przywiązanie do wiary ojców naszych, jest przeszkodą do gorącej i prawdziwej miłości ojczyzny.

Jakto? więc tylko ci umieją kochać Ojczyznę, co wzgardzili wiarą i bratają się z żydami i ateuszami?

Więc wtenczas będziemy patryotami, gdy przestaniemy wierzyć modlić się i spowiadać?

Niech nas Bóg broni od takiej miłości ojczyzny, od takiego patryotyzmu!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi Ideowej Polskiej.)

(Nadesłane).

Z MYŚLI SPOŁECZNEJ.

Od wiary do niewiary, — od niewiary do wiary.

Ciąg dalszy.

Alfred. — Ks. Dobrodziej chciał mi wyjaśnić dwuznacznik, w który nauka dzisiejsza się bawi, mianowiiie: **że świat utrzymuje się i rozwija na mocy własnych praw niezmiennych.**

Ksiądz. — Tak, mój panie, nauka dzisiejsza, od czasu Hegla i Schellinga chętnie się bawi w ten dwuznacznik, **aby wyminąć** zagadnienie o przyczynie samychże praw.

W przyrodzie, oczywiście, wszystko kieruje się prawami; prawa te dla tego tylko nazywają się niezmiennymi, że opierają się na naturze rzeczy.

Nauki przyrodnicze mają właśnie za zadanie **zbadać te prawa** wypływające z natury rzeczy.

Wdzięczni być powinniśmy i też jesteśmy przyrodnikom, że za pomocą teleskopu, mikroskopu, zwierciadła i retorty wprowadzają nas do świątyni tajemnic przyrody i dają nam dowody, że wszystko, od najmniejszych do największych rzeczy, kieruje się cudownymi prawami.

Prawa więc istnieją w naturze; nie ulega to najmniejszej wątpliwości.

Ale teraz pytam: **zkąd one są?** Na to pytanie, każdy rozsądny odpowie, że prawo przypuszcza istnienie prawodawcy, — boć przecież prawa same się stanowić nie mogą — ktoś je kuje, ustanawia.

Prawa zaś są czynnikami porządku, i jako takie, **mogą być dziełem tylko myślącego i porządkującego ducha.**

Ślepy traf nie zna praw i nie może ich stwarzać.

Jeśli tedy wszędzie w naturze spostrzegamy wszystko doskonale urządzone, **uplanowane podług stałych praw,** to czy nie powinniśmy ztąd wnosić, że prawa te są dziełem rozumnego, myślącego ducha?

Alfred. — Z pewnością że tak.

Ksiądz. — Otóż właśnie tą drogą doszły ludy wszystkich czasów i miejsc do przeświadczenia, **że stnieje wyższa, pozaświatowa potęga,** co świat stworzyła i nim kieruje.

Zachodziły wprawdzie różnice co do pojmowania tej wyższej siły, trafiły się nawet grube błędy, **w tem jednak** zgadzali się wszyscy, **że istnieją** moce wyższe, obdarzone rozumem i wolą, które ten świat stworzyły i nim rządzą.

To zgodne świadectwo całego rodzaju ludzkiego jest **nieomylnym głosem rozumu.**

Cóż? czy pan się z tem zgadza?

Alfred. — Zdaje się, że nie nożna temu odmówić słuszności.

Ksiądz. — Teraz, chcę panu w inny jeszcze sposób udowodnić **potrzebę wiary w osobowego, pozaświatowego Boga, Stworzyciela i rządzcy świata.**

Nasamprzód, zadajmy sobie pytanie: **jak powstał świat z przedziwnym porządkiem i harmonią?**

Był czas, kiedy i ziemia i cały system planetarny pozostawały w stanie chaotycznym; życie organiczne było niemożliwe. — Z tem zgadzają się wszyscy przyrodnicy.

Teraz, umysł, który bada, krytykuje, **chce wiedzieć,** i słusznie, **jak powstał ten porządek,** jaka była przyczyna jego. —

Na to pytanie rozmaite mamy odpowiedzi. — Proszę posłuchać.

I. Początkiem wszechrzeczy, była **surowa, martwa, bezduszna materya,** a ta z czasem się wydoskonaliła. — **Tak mówią materyaliści.** — Otóż zaraz panu wskażę, że materyalizm jest w błędzie i nawet nie zasługuje na miano rozumnego światopoglądu. — A czemu? — Bo nie wyjaśnia i nie rozwiązuje najwyższych zagadnień. — **Nie wyjaśnia materyalizm powstania ruchu.**

We wszechświecie, wszystko jest w ciągłym ruchu. — **Światło, ciepło, głos, kolory, elektryczność magnetyzm,** są tylko ruchem, albo objawami ruchu, czy będzie to ruch atomów, czy molekułów, powietrza czy też eteru.

A teraz pytam, **zkąd się wziął ruch** w najdrobniejszych cząstkach materyi? **chyba nie sam przez się.**

Gdyby bowiem cząstki te miały ruch same z siebie, ruch ten musiałby należeć do ich istoty, a przecież fizycy wyraźnie uczą, **że ruch nie należy** do istoty materyi.

Cząsteczki same z siebie są obojętne na ruch i spokój; mogą one jedynie tracić lub otrzymać nadany sobie ruch; zazwyczaj pozostaje tak długo w pewnym stanie, aż jakaś zewnętrzna przyczynie nie zmieni jego.. — **Musimy więc szukać przyczyny ruchu z zewnątrz,** i to obala materyalizm.

Alfred. — Ale może materya od wieków jest w ruchu?

Ksiądz. — Odwieczny ruch, — mój panie, zawiera sprzeczność i z konieczności prowadzi do przyjęcia nieskończonej ilości, a ilość nieskończona to absurd, gdyż nie może ona powstać przez stopniowe dodawanie, jak to musiałoby być przy ruchu odwiecznym.

Materya sama z siebie, nie może mieć ruchu, gdyż jak powiedziałem, to co materya ma sama z siebie, należy do jej istoty, jest z nią nierozłączone.

Ruch zaś nie zawsze łączy się z materyą; ona jest obojętną na ruch i spoczynek; materya może ruch otrzymać lub stracić z zewnątrz.

Widzimy, że ruch powstaje i ustaje; mogę sobie przedstawić materyę w stanie spokoju; ruch dla niej jest czemś przypadkowem.

Materyalizm nie może wyjaśnić zkąd się wziął porządek w świecie. — Zkąd jest stała zmiana pór roku; zkąd regularny bieg miryadów gwiazd; zkąd celowe podporządkowanie nieorganicznej natury światu roślinemu, świata roślinnego zwierzęcemu, zwierzęcego człowiekowi?

Np. niech ktoś wyrzuca do góry milion razy kupę kamieni; — czyż to możebne, aby te kamienie spadając na ziemię, złożyły kościół, szkołę lub dom mieszkalny?

Miliony i miliardy atomów, czyż nie wymagają jakiejś ręki, która nimi by pokierowała? (Atom — cząstka materyi niepodzielna dalej, jaką tylko umysłowo sobie wyobrażamy; cząstka do składu ciał wchodząca.)

Tu łączą się atomy we wspaniały kwiatek; tam tworzą ziarno, co padłszy na ziemię, wydaje bujny kłos; gdzieindziej znowu tworzą pysznego konia, złotopiórego ptaka i td.

A człowiek! z jakim to artyzmem i celowością jest zbudowany jego organizm.

A jak zgodnie i celowo pracują członki dla całego człowieka!

Oko widzi dla całego człowieka, ucho słyszy również dla całego, serce rozsyła krew do wszystkich członków — **słowem, wszystko razem** składa piękny, celowy system, gdzie jedno wiąże się z drugiem.

Czem się to dzieje, że atomy nie idą każdy inną drogą, nie błąkają się bez celu, nie zbijają się w jeden olbrzymi kłębek, lecz przeciwnie, pomimo wielkiej ilości i różnorodności składają się w jeden wielki uporządkowany system?

Zkąd to pochodzi, że np. atomy które łączą się, tworzą ptaka, nie złączą się na grzbiecie konia lub na jakiejś roślinie? — **zkąd to pochodzi,** że np. atomy, które tworzą krzak róży, nie złączą się na nosie człowieka? — czemuż te atomy idą swoją drogą i tworzą uporządkowany system?

Ciąg dalszy na 8ej stronie.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
336 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I **sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear. Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią** niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki **sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa.** Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. **sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.—** Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. **sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą** niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr **L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia** w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. **i M. sekr. A. Łachmanek, box** 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. **Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa.** Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de **Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140** Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, **sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton. Pa.**

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M. Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek		Assesment od		
		$250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

DO CZYTELNIKÓW.

Ostre prawa i przepisy pocztowe wiszące nad każdem wydawnictwem zmuszają nas do wystosowania odezwy do Was Szan. Czytelnicy o uregulowanie przedpłaty.

Czasy stanowczo się poprawiły. Uchwała przeprowadzona nad taryfą celną zażegnała wszelkie wątpliwości. Fabrykańci wiedzą czego się trzymać i przemysł rusza całą siłą. Na brak pracy wkrótce nikt nie będzie narzekał. Wiele zaległości jakie pozostały z czasów zastoju prosimy uprzejmie wyrównać, to da nam możność poczynienia ulepszeń i powiększenia działu powieściowego.

Ociąganie się z opłatą pociąga nieprzyjemności z upomnień, a uregulowanie wytworzy sympatyczniejsze stosunki między Wydawnictwem, a Sz. Czytelnikami.

Wielu dostajemy nowych abonentów, wiele listów, których nie reklamujemy na wzór innych pism, lecz znajdują się również, którzy na upomnienie się o należytość za pismo nie dają odpowiedzi.

By dojść do porządku, prosimy Sz. Czytelników o wyregulowanie zaległej prenumeraty, jak również prosimy o odnawianie.

Pragnąc, by Sz. Czytelnicy byli zupełnie zadowoleni robimy li tylko z korzyścią dla Sz. Czytelników ofertę następującą:

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeśle na rok bieżący otrzyma w prezencie powieść: **Ben-Hur.**

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeślę wprost do drukarni z góry przedpłatę z dodatkiem 50 centów dostanie w premii powieści: **Ben-Hur i Czarne Błoto.**

Każdy, kto zapłáci zaległą przedpłatę i nadeślę z nową prenumeratą 1 dolara, a więc razem $2.50 otrzyma w premii powieści:

1) Ben-Hur.
2) Czarne Błoto.
3) Głowa św. Barbary.
4) Męczennicy.
5) Komedya z Pomyłek.
6) Baśni Ludowe.

Powieści te moża bez prenumeraty otrzymać za nadesłaniem — $1.50 i takowe wyślemy na nasz koszt opłacone.

Donosimy również, iż posiadamy na składzie zapas **Kalendarzy ściennych,** przedstawiające „Błogosławieństwo Kosynierów", które oddamy **drukarniom polskim** na zamówienia po **bajecznie niskiej cenie.**

Posiadamy na składzie obrazy (fotografury) **Konstytucyi 3-go Maja,** które wyślemy opłacone po nadesłaniu 25 centów.

Ofertę powyższą dajemy na czas 2 miesięcy tj. od dnia 18go b. m. do dnia 18 Października b. r.

Wysyłki uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Agentom dajemy znaczny rabat

Wydawnictwo „Welkopolanina"

Testament von Olszewskiego.

Sienkiewicz-spadkobiercą.

Na Śląsku pruskim, w okolicach pamiętnej z dziejów książąt Piastowskich Lignicy, mieszkał Alfred, Ludwik, Oskar, Serafin czterech imion pan von Olszewski, wraz z żoną swoją z domu baronówną von Zedlitz-Neukirch, synem Bolesławem-Bogdanem i córką Dragą. Pan von Olszewski nawet wśród polaków zaboru pruskiego nie był wcale znany, ani w życiu publicznem nie występował ani żadnych stosunków towarzyskich z polakami nie utrzymywał.

Tymczasem niedawno p. von Olszewski zmarł w Genewie i, gdy otwarto testament, dowiedziano się rzeczy zupełnie niespodziewanych.

Ś p. Alfred Olszewski generalnym spadkobiercą milionowej fortuny ustanowił syna swego Bolesława Bohdana, takie wszakże warunki stawia sukcesorowi:

1. Niech do 30 go roku życia złoży egzamin z języka polskiego i historyi polskiej. Polski profesor gimnazyalny lub uniwersytecki ma zbadać, czy jego znajomość polszczyzny wystarczyłaby do złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazyum polskiem.

2. Niech wychowany będzie tak, aby czcił norodowość polską, swoje nazwisko polskie i pochodzenie polskie.

3. Niech związek hakatystów i wolno mularzy uważa wrogów.

4. Niech nigdy nie wstępuje do służby państwowej w Prusach i niech nigdy nie zaślubi osoby, która do biurokracyi pruskiej należy.

Gdyby tych zastrzeżeń nie spełnił, po ukończeniu 30-tu lat życia, Bolesław Bogdan Olszewski ma otrzymać tylko 60.000 marek, prawa zaś do olbrzymiej fortuny przechodzą na siostrę jego, a córkę testatora, Dragę, wszelako z temi samemi zastrzeżeniami co do polskości jak względem syna.

W razie zgonu obojga dzieci przed 30 ym rokiem życia i śmierci bez powtórnego zamążpójścia dożywotniczki, którą jest żona zmarłego, p Gabryela z von Zedlitz-Neukirch Olszewska, cały majątek zapisany został na własność Henrykowi Sienkiewiczowi lub jego spadkobiercom.

Wdowa po testatorze chcąc uregulować sprawę zapisów, zwróciła się do adw. przys. Tadeusza Kraushara w Warszawie o porozumienie się z Henrykiem Sienkiewiczem.

Sienkiewicz przed notaryuszem Niemczewskim w Krakowie zrzekł się spadku, wszelako, chcąc uczynić zadość ideowym wskazaniom testatora zastrzegł, iż ma być złożona w depozycie kwota 30.000 marek, którą otrzymają prawni spadkobiercy ś. p. Olszewskiego, jeżeli zastosują się do warunków, poczynionych w testamencie ojca; gdyby zaś tego nie uczynili, ów depozyt przechodzi do rozporządzenia Sienkiewicza lub jego spadkobierców.

Ci zaś przekażą go jednej z naszych instytucyi społecznych lub naukowych.

W liście do p. Kraushara p. Olszewska wyraziła się że dzieci pragnie wychować w miłości do Polski.

NAIWNOŚĆ.

Nauczycielka: — Francuskie łąki są tak mokre, że trzeba je przechodzić na szczudłach.

Uczennica: — Proszę pani czy także i owce muszą chodzić na szczudłach?

Kupcy ogłaszajcie się!

Swiętokradztwo na Jasnej Górze.

Zbrodnicza ręka świętokradców dopuściła się jednego z tych czynów potwornych, które do głębi wstrząsają serca.

Targnęli się oni na świętość, czczoną przez milijony wierzących, na przedmiot wiekowego kultu narodu, na krynicę jego pociech duchowych, ulg, w cierpieniach, wiary w lepszą przyszłość, słowem na odwieczną ostroję jego ducha — na prawdziwy, umiłowany po wszystkie czasy skarb narodwy

Ograbienie cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wywołało powszechną boleść w sercach polskich, a zarazem smutną refleksję nad upodleniem dusz ludzkich, które w zbrodniczych swych porywach nie cofnęły się nawet przed takim świętokradztwem.

Oto telegramy, które nadesłano:

Częstochowa. Rano przy otwieraniu kaplicy, stwierdzono okradzenie cudownego obrazu N. M. Panny na Jasnej Górze.

Otwierający kaplicę zakonnik ze służącym w pierwszej chwili spostrzegł ze strony prawej balkonu nad amboną wiszący nowy sznur; pospieszono natychmiast do kaplicy, gdzie przedstawił się przybyłym straszny widok.

Zakrywająca cudowny obraz zasłona srebrna była zerwana i oparta o stojące na ołtarzu dwie grube świece. Obraz sam był ogołocony z ozdób; zerwano z niego sukienkę perłową, oderwano i zrabowano korony brylantowe, zdobiące głowę Matki Boskiej i Pana Jezusa, oraz wszystkie wota, wiszące na krzyżu i w około ołtarza.

Wieść o świętokradztwie w jednej chwili rozniosła się po Jasnej Górze i Częstochowie.

Przybyła policya śledcza.

Stwierdzono, że złodzieje zakradli się przez wyjętą szybę w oknie, obok kaplicy św. Antoniego, przy wieży. Świętokradcy otworzyli drzwi, prowadzące do wielkiego kościoła, przez szybę weszli do chóru starego i schodami, prowadzącymi od królewskiego balkonu, dostali się do kaplicy. Tu dokonali rabunku i zapewne tą samą drogą umknęli.

Zapowiedziane na rano nabożeństwa wstrzymano, klasztor zamknięto.

Gromadzące się na Jasnej Górze tłumy ludu płaczą i zawodzą żałośnie, w oczekiwaniu wyniku śledztwa.

Straty, wynikłe z kradzieży, są na razie nieobliczalne, wartość zrabowanych koron brylantowych i wot jest niezmiernie wielka — milionowa.

Stwierdzono, że obraz, mimo oderwania koron i sukienek jest nieuszkodzony.

Śledztwo prowadzi policya miejska, straż ziemska i żandarmerya. Zawiadomiono o świętokradztwie telegraficznie wszystkie pobliskie i dalsze władze policyjne.

Okna z szybą wybitą prowadzą z dużego kościoła na schody od zakrystyi do balkonu kaplicy, a nie ze starego chóru.

Za murami klasztoru znaleziono świder, w pobliżu zaś figury św. Jana na wałach, około muru, stwierdzono świeży odcisk stopy.

Ojciec Piotr odprawił mszę św. konwencką, resztę nabożeństwa przeniesiono do wielkiego kościoła. Ołtarz w kaplicy z cudownym obrazem pozostawiono w takim stanie, w jakim znaleziono go po najściu złodziejów.

Dla tłumów, oblegających klasztor, otworzono bramy w samo południe.

Wartości zrabowanych kosztowności ocenić na razie nie można nawet w przybliżeniu.

Obok rzeczywistej wartości złota, dyamentów i drogich kamieni, przedmioty zrabowane przedstawiają niezwykłą wartość historyczną.

Zrabowana sukienka perłowa (na aksamicie zielonym) jest jedną z trzech sukien, zrobionych na uroczystość koronacyi św. obrąze w r. 1714 przez braciszka zakonu Makarego, złotnika z powołania. Oceniono ją podobno na półtora miliona rubli.

Pomiędzy wotami obraz zdobiącymi, były wota, ofiarowane przez króla Władysława pod czas jego choroby i wiele innych wotów królów, magnatów i ludzi zamożnych, którzy od wieków nadsyłali kosztowności do ozdobienia obrazu cudownego i kaplicy.

Dwie korony brylantowe, — koronujące głowy Matki Boskiej i Pana Jezusa, posiadają również wartość milionową.

Obraz cudowny drogimi kamieniami w kształcie promieni przyozdobił pierwszy król Władysław Jagiełło w r. 1431, po odebraniu go łupieżcom, którzy w r. 1430 złupili kaplicę i uwieźli obraz, szablą go uszkodziwszy.

Korony zdobiące obraz, są darem papieża Klemensa XI, który wskutek starań króla Augusta II. polecił nuncyuszowi swemu dopełnić uroczyście aktu koronacyi obrazu i w tym celu podarował z Watykanu dwie ozdobne korony do obu głów.

ORGANIZM POWIE.

Kto tylko zwraca uwagę na siebie, nigdy nie zaniedba najmniejszej regularności w funkcyach swego organizmu.

To pozwoli takiej osobie działać spokojnie, a w wielu wypadkach zapobiedz ciężkiej chorobie Nieregularność łatwiej zauważyć można w systemie trawienia, najpospolitsze z nich to utrata apetytu lub niepokój po jedzeniu.— Organizm powie wam, przez te symptomy, że pomoc jest potrzebna, a zależy to całkowicie od Was czy sobie podacie pomoc czy nie. Wy wiecie bardzo dobrze, że w takich wypadkach Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina jest najlepszym lekarstwem, na którym zawsze możecie polegać. Używajcie go jak tylko zauważycie, że nie możecie jeść tak wiele i z takim apetytem jak zwykle, kiedy nie czujecie się dobrze po jedzeniu, kiedy łotwo ulegnie cie zmęczeniu, kiedy sen macie niespokojny, kiedy jesteście nerwowi.

W aptekach. Jos. Triner, 1333 1339 So. Ashland ave. Chicago, Illinois.

Służy do wielu celów.

Nie wiele jest preparacyi, które by dały zastósować się do tylu celów, co Severy Antisepsol, przeznaczony do użytku wewnętrznego zarówno jak i do zewnętrznego, w całej swej mocy, albo rozczyniony. Używany do płókania ust, nadaje przyjemny zapach oddechowi, usuwa odor pochodzący od używania tytuniu, utrzymuje dziąsła zdrowemi i twardemi, a zęby chroni od próchnienia. Gorąco polecany jest także w wypadkach kataru w nosie albo w gardle, do szprycowania albo wciągania z powietrzem; zarówno skutecznie używać się daje do celów dezynfekcyjnych jak i do szprycowania. Cena 25 centów za butekę. Sprzedawany przez wszystkie apteki. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

ZA WIELE — ZA MAŁO.

Wielki, a bardzo chudy człowiek spotkał raz pijaka i rzekł do niego:

Zdaje mi się, żeście za wiele pili.

A mnie, odpowiedział pijak, znów się zdaje, żeście za mało jedli.



ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kradzież w wagonie.

Powracającemu wieczorem pośpiesznym pociągiem do Krakowa od strony Wiednia, p. Antoniemu Koząkowi, zamieszkałemu w Krakowie, skradł nieznany i nieujęty dotychczas sprawca, pugilares z kwotą 20,00 koron, akcyę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, oraz rozmaitymi papierami. Uwiadomioną natychmiast prawie po dokonaniu kradzieży policya w Oświęcimiu Chrzanowie i Krakowie, rozpoczęła energiczne śledztwo, nie zdołała jednak wpaść dotychczas na ślad sprawcy.

Odjazd rekrutów.

Z Krakowa odjechało 120 rekrutów 13 pułku piechoty, celem uzupełnienia stojącego w Bośni oddziału pułkowego. Rekrutów odprowadziła myzyka wojskowa i przygrywała im na dworcu; zebrało się też wielu znajomych i krewnych. Rekruci byli w ochoczym nastroju.

Pobili ojca.

Z Żarnowej donoszą: We wtorek wracała furą z jarmaku ze Strzyżowa bardzo zamożna rodzina Szpuntów do Połomyi do domu. Przy skręcie, tuż za torem kolejowym, chciał stary Fr. Szpunt wstąpić do karczmy w Żarnowej, ale nie chcieli na to zezwolić dwaj jego synowie Józef i Stanisław oraz synowa i żona Franciszka. To dało powód do kłótni, która zakończyła się krwawą bójka. Starego marnotrawnego ojca poturbowali obaj synowie bardzo dotkliwie aż do krwi i biczyskiem jeden znich rozciął mu głowe: tak pokaleczonego wyrzucili następnie z wozu. Cały ten wypadek wydarzył się tuż obok szkoły i wywołał wielkie zbiegowisko. Gdy wreszcie starego odepchnięto od wozu, synowie zacieli ko. i galopem odjechali do Kołomyi — a stary wstał z rowu i udał się piechotą do Strzyżowa by wnieść skargę na synów.

Handel środkami wybuchowymi.

Ostatni wybuch w Woli Duchackiej rozrzucił w okolicy dużo materyału wojennego. Jak się dowiadujemy resztki tego materyału zbierają chłopcy i urządzają sobie zabawki, lub sprzedają wzajemnie jako materyał do ogni sztucznych.

Zgineła pod kołami pociągu.

Z Białaj piszą: W ubiegłym tygodniu przejechał pociąg towarowy, jadący z Białej do Żywca, 11 letnią dziewczynkę, która właśnie, kiedy pociąg nadjeżdżał chciała przejść przez tor kolejowy.

Automobil powodem nieszczęścia.

Z Białej piszą: Na drodze żywieckiej zdarzył się w tych dniach nieszczęśliwy wypadek. Od Żywca jechał chłop z furą, równocześnie od Białej jechał automobil. Konie tak się przelękły nadjeżdżającego automobilu że wywróciły furę skutkiem czego chłop ciężko się poranił. Pogotowie ratunkowe odwiozło chłopa do szpitala.

Morderstwo polityczne.

Z Śniatyna donoszą, iż w sobotę obiegłą o godzinie 8 wieczór siczownik jakiś dał trzy strzały do właściciela Waszkowiec nad Czeremoszem na Bukowinie, Romana Freytaga, Polaka. Strzały padły z ukrycia. Roman Freytag padł natychmiast trupem.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Napad.

Na drodze pomiędzy Kłobuckim a Brzepicąmi na jadącego z owocami włościanina Józefa Misznika napadło kilku drabów, żądając pieniędzy. Broniącego się bandyci uderzyli kilkakrotnie jakimś żelazem, zabrali na 1 rb. 50 kop. i spłoszeni przez zbliżające się furmanki, zbiegli. Poraniouy M. znajduje się w szpitalu częstochowskim Bandyci podobno już zostali przytrzymani.

Łódź.

Z rozporządzenia władz ochrony, dokonano rewizji w różnych dzielnicach miasta, ogółem w 180 domach. Aresztowana 200 osób, należących do sfery robotniczej, oraz z pośród pracowników różnych branż handlowych. Pomiędzy aresztowonymi znajduje się 20 kobiet. Podczas rewizji wykryto różne dokumenty, oraz wydawnictwa nielegalne. Tejże nocy w domu Nr. 12 przy ul. Młynarskiej aresztowano 18 młodych żydów, którzy odbywali potajemne zebranie. Podejrzeni są o należenie do partji skrajnej. Aresztowanych osadzono w więzieniu. przy ul. Milsza.

Pożar.

W Żychlinie, w pow. Kustnowskim, spłonęło kilka stodół ze zbożem, należących do p. Strzemżalskiego. Straty wynoszą około 3 tyś rubli.

Z Płocka.

— Obchód jubileuszowy ku czci Juljusza Słowackiego urządzony przez Płockie Tow. Muzyczne odbył się w dniach 16 i 17 z. m. w teatrze miejscowym przepełnionym szczelnie widzami. W apoteozie Słowackiego dorodna para wieńczy laurem skroń posągu mistrza, u którego stóp przedstawiciele różnych korporacji, stowarzyszeń i stanów składała wieńce. Deklamacja pani Ł. „W cieniu Twego Ducha" Rygiera z akompanjamentem orkiestry dopełniła całości. Obraz ten wywołał ogólny zachwyt. Wszyscy powstali z miejsc i zapanowała bezwzględna uroczysta cisza w audytorjum.

Aresztowania w Zduńskiej Woli.

Ze Zduńskiej Woli piszą do Gazety Kaliskiej: Żandarmerja aresztowała w naszym mieście około 50 osób, przeważnie z klasy robotniczej. Z pośród inteligiencji arestowano pp.: Franciszka Kokowskiego, urzędnika miejscowego obywatela i Władysława Michalskiego, również obywatela miejscowego, b. naczelnika miejscowej straży ogniowej. Aresztowanie tylu naraz osób wywarło przygnębiające wrażenie, zwłaszcza, iż wśród aresztowanych jest spora liczba takich, którzy już przesiedzieli czas pewien w więzieniu i niedawno byli z niego oswobodzeni.

Wymuszanie łapówek.

— Czytamy w lubelskim Kurjerze: „Niejaki pan Troickij, funkcjonarjusz biura policji w Lublinie, celem zasilenia prywatnych swych funduszów upatrzył sobie dwadzieścia kilka nazwisk robotników fabryki p. Hessa i p. Kraussego, do których to robotników zwrócił się z propozycją wypłacenia mu po 3 do 5 rb. od osoby, a wtedy on Troickij, będzie mocen zapobiec postanowionemu już aresztowaniu ich. Robotnicy po pewnych wahaniach propozycji nie przyjęli, wiadomość zaś o wymuszaniu doszła z fabryki p. Kraussego do odpowiednich władz, które w tej sprawie zarządziły dochodzenie śledcze po usunięcie Troickiego ze służby

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

W Kowalewie.

W Kowalewie powiesił się mistrz rzeźnicki Kastner, i to z nieznanej dobrze przyczyny. Był hakatystą a niechęc jego ku Polakom okazała się mianowicie podczas wyborów.

Toruń.

Bezdomny rękawnicznik Busse, który przybył niedawno do Torunia, położył się pod wóz ciężarowy przy ulicy Brauera, aby tak przenocować. Spowodowało to śmierć jego. Nad ranem bowiem, gdy ruszono wóz z miejsca, przeszły śpiącemu Bussemu przez nogę, którą mu w lazarecie było trzeba odjąć. Tam nieszczęśliwy następnie skonał.

Gdańsk.

Odebrał sobie życie i to przez otrucie zecer i właściciel domu Fr. Wontora przy Frauengasse. Przyczyna nieznana.

Mątwy.

Mątwy pod Inowrocławem. W tutejszej cukrowni wydarzyło się nieszczęście, 16 letni chłopak Fraszczak dostał się pod koła dwóch obładowanych wagonów, które mu odcięły głowę. Nieżywego wydobyto z pod kół.

Gniezno.

Komisya kolonizacyjną posiada w naszym powiecie 85000 mórg ziemi. Cały powiat liczy 225 000 mórg. Przeszło trzecia część więc znajduje się w ręku kolonizacyi.

Kępno.

Dwóch robotników obcych skradło tutaj w pewnym interesie 1700 mk. z kasy. Aresztowano ich i znaleziono przy nich jeszcze wszystkie pieniądze.

Sroda.

Za znakomitem powodzeniem pracowała tutejsza cukrownia. Czysty zysk wynosi 495 tyś. 364 mk. zdobyli 42 proc.

Inowrocław.

W tutejszych solankach, które w ostatnim czasie znacznie powiększono, wybudowane zostaną nowe mieszkania dla kuracyuszów, ponieważ ilość pomieszkań okazała się dotąd za małą.

Hawa.

Donoszą nam ztąd o następującem dziwnem zdarzeniu. Przejeżdżał tędy w tych dniach pewien pomocnik aptekarski z Prus Wschodnich na nowe miejsce do apteki p. Sobieckiego w Mokrem pod Toruniem. Naraz przyaresztowano go na dworcu, posądzając go że jest mordercą dra Krausse'go z Elbląga, i zatrzymano przez noc w areszcie. Następującego dnia transportowano go do Torunia i tam dopiero sprawa się wyjaśniła, poczem niewinnego człowieka wypuszczono na wolność

Bydgoszcz.

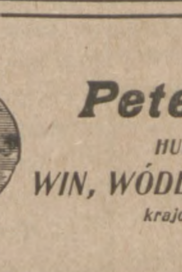
Kilku rotników z wilczackiej fabryki chciało sobie zażartować z kolegi. Gdy się oddalił, nalali mu w butelkę od kawy kwasu solnego. Gdy wrócił i napił się, padł bez przytomności. W lazarecie udało się lekarzowi niebezpieczeństwo usunąć i uratować go. — Niewczesny to żart, igrać z drowiem i życiem ludzkiem!

— **Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''**

Kupujcie u ogłaszających się!









WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Maduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy: "WIELKOPOLANIN". 56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować: Polish Printing and Publishing Co., 56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.......................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Całe masy gromów posypały się na głowę naszą, za ostatni numer „Wielkopolanina'', za uwagi, za korespondencyę o Vice królu w zmniejszeniu p. R. S. A.

A jednak mimo tych wszystkich urągowisk, mimo iż sami staneliśmy, gdy żadne z pism polskich w Ameryce nie wystąpiło przeciw wyborowi żyda na dyrektora Organizacyi polskiej, nie zrażamy się, ale owszem usilniej starać się będziemy wykazywać błąd jaki delegaci Z. N. P. popełnili w Milwaukee, wołać będziemy by uchwałę tę zniesiono, by nie deptano zasady, iż Organizacye polskie są dla Polaków, Rusinów Litwinów, a nie Moszków i tp.

Poniżej podajemy opis starań żydów w Prusach, a z tegóż zobaczą czytelnicy, szczególniej z przemówienia żyda Wolffa z Leszna, ich dążenia.

Poznajcie kim są żydzi, poznajcie do czego dążą, a przekonacie się, iż pisząc przeciw przyjmowaniu ich na członków Organizacyi polskiej bronimy idei polskiej, a Organizcya uznająca żydostwo za brać swoją polską nie może się nazywać polską.

Związek niemieckich żydów odbył w ostatnich czasach w Wrcławiu walne zebranie, w którem wzięło udział około 400 delegatów z całych Niemiec. W powitalnem przemówieniu d-r Horwitz z Wrocławia napadł tak na chrześcijaństwo, że musiał przeciw temu zaprotestować obecny na zjeździe reprezentant rządu, naczelny prezydent Śląska hr. Zedlitz.

Następny mówca Breslauer z Berlina wykazywał, że żydzi emigrują z Poznańskiego od czasu, — gdy ono dostało się pod panowanie pruskie i tylko wówczas, gdy niebezpieczeństwo polskie grozić zaczynało, przypomniano sobie o żydach, **jako o ważnym czynniku niemieckiej kultury i zaczęto się starać o ich pomoc. Podczas wojen w latach 1864, 1866 i 1870 różnica wszelka znikła**: żydów uznano za równouprawnionych. Od roku 1878|9 zaczęto znowu całemi **siłami żydów odpychać, ale jak tylko niebezpieczeństwo polskie wzrastać poczęło**, przypomniano sobie o nich i, jak komisya kolonizacyjna w nader trudnem znalazła się położeniu, proklamowano **hasło, że w Poznańskiem z powodu wyznania żadnej nie należy robić różnicy.** Dalej mówca wykazywał, że emigracya żydów z Poznańskiego wzrosła i wskutek **czynności komisyi kolonizacyjnej —nie stało się to wprawdzie z tendencyi komisyi wprost antysemickich, ale duch, który zapanował — nie uwzględniał interesów żydowskich.**

Komisya kolonizacyjna pobudziła do życia różne spółki; wszystkie potrzeby swoje koloniści w nich zspakajali. Z polskiej strony działo się to samo. W dodatku ani komisya kolonizacyjna, ani „Ostmarkenverein'' nie uwzględniał żydów lekarzy, adwokatów, aptekarzy.

Dalszy mówca, poseł Wolff z Leszna, podkreśliwszy, **że żydzi po wszystkie czasy oddawali narodowości niemieckiej największe usługi i że od 1,000 lat osiedli w Polsce, zachowali język i poczucie niemieckie** — ponieśli w walce niemców z polakami największe straty.

W końcu uchwalono szereg rezolucyi, aby pod względem polityeznym zrównano żydów, a zwłaszcza przy obsadzaniu publicznych urzędów nie pomijano, a pod względem towarzyskim, aby wszyscy się starali, by w obejściu towarzyskiem nie rozdzielano się wedle zawodów, albo wedle przynależności do jakiegokoiwiek wyznania; pod względem zaś ekonomicznym aby władze, a szczególnie komisya kolonizacyjna przy oddawaniu robót i dostaw uwzględniała żydów tak samo, jak resztę ludności i nie popierano ani zalecano publicznych zakładów, spółek i stowarzyszeń, o ile te żydów ze zarządu usuwają, albo w handlowych stosunkach pomijają''.

A oto nowy kwiatek zakusów literatów żydowskich tym razem z Warszawy.

„Coraz większa liczba literatów wyzn. mojż. zaczyna „oświecać'' publiczność polską. Musimy tu wspomnieć o słusznem oburzeniu, jakie wywołali nie tak dawno w Warszawie żydzi Belmont i Wassercug (inicyator ligi wolnej myśli), z których pierwszy miał odczyt p. t. „Chrystus i Judasz'', a drugi p. t. „Matki dziewice''. Jak większa część ich „uczonych'' współwyznawców, tak i ci prelegenci nie przyznają się do ortodoksyi talmudycznej, ale udają myślicieli, pracujących dla ideałów ogólno-ludzkich; w rzeczywistości jednak ulegają wpływowi talmudu i są przeświadczeni o wyższości „narodu wybranego'' nad wszystkimi innymi. I tak mówi np. p. Belmont: „Wschód żydowski był kuźnią wielkich ideałów moralnych, jak Aryjczycy są odkrywcami praw natury, twórcami techniki, sztuki, ścisłymi i badawczymi umysłami, obliczającymi doskonale tarcie; są budowniczymi wspaniałych maszyn tu, na twardym gruncie życia, podczas gdy nie rozumiejący przyrody żyd-dyalektyk potężnie wybiega myślą marzącą poza obłoki, w rajskie dziedziny ułudu, do nieba ideału''.

Podobnie przeceniają inni żydzi „postępowi'', którzy już nie wierzą w Objawienie Boże, zalety i zasługi swojego narodu i przepisują jego geniuszowi, jego pracy duchowej wszystko dobre i wzniosłe, czem odznacza się nauka Starego — i Nowego Zakonu. Już sam wybór tematów pozwala odgadnąć, o co właściwie chodzi takim Belmontom i Wassercugom — wyboru tego nie poddał im żaden interes naukowy, tylko nienawiść żydowska przeciw chrześcijaństwu, która każe im podkopywać wiarę ludu katolickiego i ciskać bluźnierstwa przeciw Chrystusowi, ilekroć nie boją się za to zasłużonej kary. Każdy taki występ powinnaby zaraz piętnować opinia publiczna i prasa niezawisła od finansistów żydowskich. Ale niestety wielu powstrzymuje od tego obawa, że będą posądzeni o „antysemityzm'' i „ciasne poglądy klerykalne''!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W niniejszym numerze nie możemy zamieścić pańskiej korespondencyi o kandydatach na Vice Cenzora, a to z przyczyny braku miejsca. Spodziewamy się, iż korespondencya będzie chętnie czytaną w przyszłym tygodniu,a choć zielona farba p. R. S. A. postoi dłużej, a pakuły do wypchania przeschną trochę, nie ucierpi na tem wiele p. Vice-król w zmniejszeniu, owszem z większem zaciekawieniem oczekiwał będzie na piękne porównanie.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi Ideowej Polskiej.)

ZE SPORTU.

Zbyszko smaruje przeciwników — goni Gotcha. Obecnie przebywa w Mineapolis, Minn. Gotch boi się Zbyszka, lecz musi stanąć i straci szampionat światowy. Zbyszko walczy z każdym który z nim stanie do walki.

W walce na pięście Jeffries z Johnsonem podpisali ugodę. Miejsce i czas walki dotychczas nieznane. Termin kontraktu upływa z dniem 5go lipca 1910 r.

Papke bije się we Czwartek wieczorem w Pittsburgu z Klausem, pięściarzem tęgim i zwinnym. Papke czuje się znakomicie i pokona przeciwnika.

Gra w piłkę nożną święci tryumfy połamanych żeber — a również śmierci.

Z teatru.

W Grand Opera House popisuje się w tym tygodniu znakomicie wytresowany szympans. Małpa ta sprytem wprowadza w podziw widzów, to też manager teatru Harry Davis zaangażował małpę na przyszły tydzień. Masę ludzi ściąga do Grand by przypatrzyć się rzeczywistemu fenomenowi tresury i pojętności.

Program przyszłego tygodnia tak dobrany iż jak mówią znawcy oddawna nie było tyle dobrych sił aktorskich w mieście.

NOTATKI Z MIASTA.

— Potrzeba agentów do zbierania ubezpieczenia od wypadków kalectwa, choroby i życia w firmie uprawnionej w Stanie Pennsylwaeia. Praca pewna i stała. — Zgłosić się: **P. Korecki mgr. 6200 Penn ave., Vilsack Bldg.**

— **The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa.,** jest największym najstarszym bankiem w mieście.— **Istnieje 38 lat. Płacimy procent.**

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie **kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy** bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

Zawiadamiam Szanownych Rodaków, iż mój Zakład Fotograficzny pod No. 2641 Penn ave., który był uszkodzony przez ogień jest pięknie odnowiony i urządzony specyalnie dla młodożeńców a więc prosze przyjść, bo ceny zniżyliśmy na Fotografie. — **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista, **2641 Penn ave. Pittsburg, Pa.**

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski nęzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave
Tel. Bell 4590 Court.

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie. ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

— **Słuchaj!** Najstarszą polską balwiernią na górach jest W. Sobczyńskiego pod No. 3064 Brereton ave. Stawianie baniek i pijawek **jest moją specyalnością.**

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

— Zwracamy uwagę aa ogłoszenie firmy Goldsteina 2722-2724 Penn ave. warto ogłoszenie przeczytać i pójść przekonać się o prawdziwości tego ogłoszenia.
Kupcy ogłaszajcie się!

Chcesz zobaczyć żyda „Szmula'' i Bartka z pod Krakowa, to idź na Koncert i bal ludowy chóru św. Cecylii.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał i nadwyżka $715,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron.
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer, Vice-prez
Geo. Seebick, kasyer.
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

— **Bracia Zmudy** jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

— **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

Rozweselajcie domy swoje muzyką. — Nie każdego stać na fortepian, lecz możecie kupić u nas stołowy zegar muzykalny, który wskazuje dobrze czas a oprócz tego wygrywa śliczne arye lub walce. Prawdziwa ozdoba każdego domu. Zegary te sprzedajemy po 3 dolary. Przyślijcie dolara zadatku a wyślemy Wam ten piękny instrument, resztę zapłacicie później. Jeżeli się Wam nie spodoba pieniądze zwracamy. Adresujcie: **Adams Mail Order House, 83 Summer str. Adams, Mass.** (46

Chcesz zobaczyć ładne śpiewaczki i dzielnych śpiewaków młodzieńców ognistych serc, ubranych w narodowych strojach, to idź na Koncert i bal ludowy chóru św. Cecylii.

— Chcesz robić dobry interes. ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''.

Sprawozdanie Finansowe
KASY POSMIERTNEJ
UNII ŚW. JÓZEFA
za miesiąc Październik 1909.

—0—

Dochód:

Bilans					$21,903.39
Następne grupy wpłaciły:					
Grupa	1	zapłaciła za	Październik	$ 353.45	
„	2	„ „	Wrzesień	32.69	
„	3	„ „	Wrzesień	11.36	
„	4	„ „	Październik	193.82	
„	5	„ „	Wrzesień	81.97	
„	6	„ „	Październik	40.87	
„	8	„ „	Październik	19.01	
„	9	„ „	Wrzesień	36.53	
„	11	„ „	Sierpień	23.57	
„	12	„ „	Wrzesień i Paźdz.	70.68	
„	14	„ „	Październik	30.80	
„	15	„ „			
„	16	„ „	Październik	299.53	
„	17	„ „	Październik	30.38	
„	18	„ „	Październik	13.32	
„	19	„ „	Październik	32.97	
„	22	„ „	Październik	11.45	
„	23	„ „	Wrzesień	13.18	
„	24	„ „	Październik	37.46	
„	25	„ „	Październik	9.99	
„	26	„ „	Październik	32.96	
„	28	„ „	Wrzesień	32.68	
„	29	„ „	Październik	42.81	
„	30	„ „	Październik	25.24	
„	32	„ „	Październik	9.97	
„	34	„ „	Październik	39.94	
Pojedyńczy członkowie				6.10	1,532.73
Razem					$ 23,436.12

Rozchód:

116	Pośmiertne za M. Szalwińską gr. 16	$250.00	
117	Za 4000 aplikacyi i 500 mandatów	54.00	
118	Abonament za Październik	65.35	369.35
W kasie pozostaje			$ 23,066.77

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz rezerwowy	$ 11,492.88	
Na fundusz pośmiertny	11,116.08	
Na fundusz obrotowy	457.81	
Razem		$ 23,066.77

Z szacunkiem

A. Kaźmierski, Sekr. fin.

P. S. Tow. św. Józefa, Grupa I., nie opłaciło za miesiąc Wrzesień.

Uwaga. Wszystkie grupy, które zalegają z assesmentami dłużej jak 30 dni, powinny swą zaległość nadesłać natychmiast, gdyż w przeciwnym razie pośmiertne nie będzie wypłaconem za zmarłych członków z tychże grup, ani też grupa taka nie będzie mogła wysłać swych delegatów na Sejm Unii. **Zarząd Unii św. Józefa.**

Sprawozdanie
Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa z ostatniego posiedzenia.
Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie:

Numer czł.:	No. Grupy:	Nazwisko:	Wiek:	Ubezp. na:
2938	4	Jan Lipiński	28	500.00
2939	4	M. Lipińska	21	500.00
2940	4	Jan Szramowski	21	500.00
2941	4	Fr. Szramowski	20	500.00
2942	14	Jakób Gąsienica	24	750.00
2943	14	Anna Gąsienica	24	250.00
2944	14	Michał Frączek	28	750.00
2945	14	Anna Frączek	27	250.00
2946	16	Giertruda Rucka	20	500.00
2947	16	Józ. Zamojtel	25	500.00
2948	16	Agnieszka Zamojtel	25	250.00
2949	16	Franciszek Kurowski	23	500.00
2950	16	Weronika Kurowska	21	500.00
2951	16	Józ. Wiśniewski	21	500.00
2952	16	Marya Wiśniewska	19	250.00
2953	24	Jan Januszko	20	500.00
2954	26	Władysław Skierkowski	21	750.00
2955	28	Waw. Zaborowski	38	500.00
2956	28	Michalina Zaborowska	34	250.00

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamia się członków Towarzystwa św. Franciszka Ksawerego, gr. IV Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę tj. 14go listopada przypada nasze posiedzenie na którem wszyscy członkowie powinni być obecni z tego powodu, iż na tem posiedzeniu będą obrady względem sejmu Unii św. Józefa, obranie delegatów na sejm a również wybrani zostaną nowi kandydaci na urzędy Towarzystwa na przyszły rok. Obecność każdego członka jest wymaganą.

Jan Iwiński, sekretarz.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. Huzarów Pułaskiego, gr. 25 Unii św. Józefa, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 14go listopada w hali zwykłych posiedzeń parafii N. S. Maryi na górach.

Ludw. Laszkiewicz, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Ryc. św. Michała Arch No. I, gr. II Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 14go listopada b. r. w sali zwykłych posiedzeń, na które wszystkich członków uprasza się, by się stawili, gdyż bardzo ważne sprawy mamy do załatwienia.

M. Wieczorkowski, prezes
Józef J. Ksiciński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Stanisława B. i M. w Boswell, Pa., iż roczne posiedzenie odbędzie się dnia 14go listopada. Każdy członek musi się uiścić z zaległości, gdyż w przeciwnym razie będzie suspendowany lub podpadnie karze jednego dolara. Początek posiedzenia o godz. 1:30 po południu.

Jan Januszko, sekr.
Jan Wilcek, prezes.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła, gr. 28 Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. dnia 14go listopada r. 1909 o godzinie 2ej po południu. Uprasza się o obecność wszystkich członków ponieważ ważne sprawy są do załatwienia. Tak samo uprasza się członków, którzy zalegają z opłatą, aby się stawili na przyszłe posiedzenie i uiścili się ze swej zaległości, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni suspendować.— Także zawiadamia się, iż w razie choroby członka, aby się meldował komisyi chorych jak następuje: Bol. Gronkowski 215 Cherry str., Allegheny lub Piotr Metz 839 S. Canal str. Allegheny.

S. M. Basikowski, sekr.

Baczność!

Strzelcy św. Jadwigi No. I i II, mają się stawić w pełnej uniformie na uroczysty odpust który się odbędzie w przyszłą niedzielę w parafii św. Stanisława Kostki o godzinie 10ej rano. Macie się stawić wszyscy jeden jak drugi pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Kozłowski, kapitan.

Wieczorek z tańcami urządzony przez Towarzystwo Śpiewu Im. Stanisława Moniuszki, odbędzie się w Środę dnia 24go listopada b. r. w hali Promienistych przy 4514-16 Plummer ulica. Do licznego współudziału zaprasza się wszystkich rodaków i rodaczki.

Komitet.

Baczność
Młodzieńcy św. Kazimierza!

Niniejszym zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza przy par. św. Stanisława Kostki, iż w sobotę dnia 13go listopada przypada nasza kwartalna spowiedź, a zaś w niedzielę rano o godz. 7:30 nasza wspólna komunia św. Każdy członek tego Towarzystwa jest obowiązany stawić się w sobotę do spowiedzi a w niedzielę do komunii św. Członek, który zaniedba swej powinności podpada karze przepisanej w konstytucyi, ej. 50c lub wydaleniem z Towarzystwa.

Tomasz Szykowny, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Gw. Ryc. św. Antoniego gr. 9 Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę t. j. dnia 14go listopada b. r. zaraz po nieszporach w hali zwykłych posiedzeń. Uprasza się wszystkich członków aby się stawili, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia.

Wojciech Szepieniec, sekr.

Zawiadamia się, aby członkowie Towarzystwa Krakusów Serca Jezus stawili się na posiedzenie w niedzielę po sumie, dnia 14go listopada. Również zaznacza się, że każdy mający chęć przystąpić do ego Towarzystwa ma wstęp zupełnie wolny. W kasie posiadamy $806.00.

Ignacy Cichowski, prezes
Józef Kopera, sekretarz.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth. Pa.

B. G. przyjaciel sierót, z prośbą o modlitwę	10.00
Przyjaciel sierót	25.00
Państwo Flot, z prośbą o modlitwę	1.00
Państwo Bińkowscy z prośbą o modlitwę	2.00
Pan Wiktór Zaleski, New Kensington z prośbą o modlitwę	5.00
N. N. z prośbą o modlitwę	2.00
Przyjaciel sierót	10.00
Mała Zosia	1.00
Dobry Franuś	1.00
Stary Związkowiec	5.00
Przyjaciółka sierót	1.00
N. N.	1.00
N. N.	2.00
N. N.	1.00
Kolekta na cmentarzu św. Stanisława Kostki, podczas procesyi Zadusznej	105.07
N. N.	1.00
Mały Józio	50
Dawniej nieprzychylny, dziś serdeczny przyjaciel sierót	2.00
Familia Kros z prośbą o modlitwę	1.00
Na chrzcinach u państwa Komorów w Oliver No. I. parafia św. Józefa, Uniontown, Pa.	3.35
N. N.	1.00
Mikołaj Domian	1.00
Paweł Tomaszewski	1.00

Podziękowanie.

Wszystkim Rodakom i Rodaczkom, za łaskawą ofiarę podczas procesyi na cmentarzu św. Stanisława Kostki, oraz Wnym kapłanom parafii św. Stanisława Kostki za zachęcenie do tejże ofiary, niniejszem z głębi serca dziękuję staropolskiem szczerem „Bóg zapłać''. — Państwu Komór z Oliver, za ofiarę na chrzcinach, dziękuje serdecznie.

Państwu Flot, Bińkowskim, panu Domianowi i Tomaszewskiemu za ofiary serdeczne Bóg zapłać.

Panu Zalewskiemu z New Kensington, za hojną ofiarę dzięki serdeczne. — Dobrodziejom, którzy tą razą przysłali ofiary, prosząc, aby ich nazwisk nie wymieniać, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za pamięć o sierotkach.

To, że blisko 400 niewinnych serduszek sierocych wznosi się ku Bogu modlitwa za Ofiarodawców, powinno być zachętą do ofiar dla wszystkich tych, którzy pragną u prosić sobie jakąś łaskę u Boga. A któż z nas nie potrzebuje łaski i pomocy Boga? Któż nie potrzebuje pociechy niebieskiej? Dla tego Bracia Rodacy, kto żywą ma wiarę, niech się poleca pobożnym modłom sierót, niech poleca tym pobożnym modłom dusze śp. zmarłych rodziców i krewnych.

Raz jeszcze dziękuje jaknajserdeczniej wszystkim Dobrodziejom

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Biskupi przeciw szkołom państwowym.

Paryż. — Obecna sytuacya we Francyi bliska jest kryzysu a to z powodu wypowiedzenia wojny przeciw szkołom państwowym i przez zamiar zorganizowania odpowiedniego katolickich wyborców do przyszłych wyborów.

Msgr. Gely i wielu innych biskupów zabronili wprost swym wiernym posyłania dzieci do szkół publicznych, jeśli mają w pobliżu szkoły parafialne, a rodziców w całym kraju wezwano, aby założyli protest przeciw temu, by ich dzieciom dawano książki, obłożone interdyktem.

Przez zajęte stanowisko kleru dokonuje się widoczna demoralizacya szkół publicznych, a minister oświaty Dunergue polecił obecnie przeprowadzenie śledztwa, którego wynik zadecyduje o stanowisku rządu.

Arcybiskup z Rennes oświadczył publicznie, że wyborcy katoliccy powinni się połączyć do popierania Kościoła.

Katechizm ma być podany rewizyi i dopełniony w tej myśli, że obowiązkiem każdego prawowiernego wyborcy jest głosować za takim kandydatem na urząd, który występuje w obronie Kościoła.

Kometa Halley'go.

Wielki kometa zbliża się do ziemi z szybkością 2,000,000 mil na tydzień. Czy uderzy w ziemię i spowoduje koniec tejże? Uczeni i teologiści przyuszczają, że koniec świata nastąpi przez jakieś zaburzenia wewnętrzne lub zewnętrzne.

Ciało niebieskie, znane jako kometa Halley'ego, jest obecnie o 35,000,000 mil oddalone od ziemi. Około maja będzie o 12,000,000 mil od ziemi i będzie widoczne gołym okiem.

Ks. J. L. McGeary, astronom z uniwersytetu Marquette, nie obawia się, aby kometa spowodowała koniec świata — uważa za historyczne. Wierzy on, że koniec świata nastąpi z powodu jakichś zaburzeń natury.

„Kometa może uderzyć w ziemię, lecz nie wyrządzi wielkiej szkody — mówił ks. McGeary. Tak zwany ogon komety jest elektrycznym fenomenem i nie jest substancyą; nie potrzeba się więc obawiać, gdyż od komety Halley'ego nie grozi światu zniszczenie''.

Ks. McGeary codzień szuka komety i spodziewa się ujrzeć przez teleskop dopiero w grudniu.

KRONICZKA ZABAW.

Tow. Najsłod. Serca Jezus w Braddock, Pa. urządza dnia 15go listopada bal w polskiej sokolni przy Talbot ave.

Wieczor muzykalno-wokalny połączony z tańcami, urządza Tow. Śpiewu św. Cecylii dnia 17go Listopada w hali Promienistych.

Bal na korzyść parafii św. Ignacego w Glendale, Pa. odbędzie się dnia 24go listopada w hali Sokołów w Glendale, Pa.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany

— **Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła** z parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, urządza Bal 24 listopada w przeddzień dnia Dziękczynienia, w Caecilia Hali na Allegheny.

— Tow. Ryc. św. Michała Arch No. II. Bal w czwartek dnia 25 listopada r. b. w dzień Dziękczynienia.

— Tow. Orzeł Polski gr. 506 Z. N. P. urządza bal na dochód parafii Najśw. Rodziny we czwartek dnia 25go listopada br. w Vorwarts hali pod No. 5137 Holmes str.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Potrzeba lokatorów na dwie i trzy stancye na Wayne ul. i Pulaski alley 3020 od tyłu Brereton ave, stancye po 6 i. 9 dolarów. Gaz jest zaprowadzony. — Zgłosić się do: Lathwood Foundry, 22 i Smallman str.

Bez języka angielskiego nie ma szczęścia ani dobrobytu w Ameryce!

Po angielsku mówić czytać i pisać w przeciągu trzech miesięcy gwarantujemy.

Uczymy listownie naszą własną niezrownaną prawnie zastrzeżoną metodą. Dobre postępy zapewniamy albo zwracamy pieniądze bez najmniejszej trudności. — Przekonajcie się i napiszcie niezwłocznie po bezpłatny cyrkularz!

Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill.

Istotnie najstarsza, pierwsza i uznana jako najlepsza Polsko-Amerykańska Szkoła (założona w 1889 roku.)

Potrzeba natychmiast Buczera, powinien znać swój fach, język angielski niekoniecznie. Praca stała, zapłata dobra. Zgłosić się osobiście do: **M. Holewiński, 517 William str. Duquesne, Pa.** (p46

Opłatki na Boże Narodzenie,— pieczone w nowo sprowadzonej maszynie z Europy. Na żądanie wysyłam pp. Organistom po bardzo przystępnych cenach. Adres: **A. Słowik, box 61, Monessen Pa.**

Potrzeba odpowiedniego krawca do robienia i odprasowywania surdutów. Zgłosić się 127½ **Larmier ave., E. E .Pittsburg.** (45

Proboszcz parafii, liczącej około 300 rodzin, w większym mieście na **Zachodzie**, pragnie pomijać się na posadę z proboszczem **podobnej parafii na Wschodzie.** — Listy proszę adresować: **Y. Z. 100** „Wielkopolanin'', 56—22nd str. **Pittsburg, Pa.** (46

Potrzebny natychmiast zdolny i trzeźwy nauczyciel organista,— któryby znał swój fach doskonale aby umiał prowadzić szkołę, grać na pedałowym organie, łacinę dobrze wymawiał i śpiew choralny znał. Angielski język nie konieczny. — Zgłosić się: **Rev. P. Brylski, Gallitzin, Pa.** (47

NA SPRZEDAŻ.

Na sprzedaż drzewiany o 7miu stancyach dom i obszerny lokal na sztor, woda i gas w domu. Ulica i chodniki wykończone, miejsce li tylko dobre dla polaka, za cenę 3000 dolarów.— Zgłosić się do **Marohn i Kaźmierski.**

Na sprzedaż. — Jedyna polska balwiernia 2 stołki przy polskiej parafii tanio do sprzedania. — Adres w Redakcyi „Wielkopolanina''.

Poszukuje się w bardzo ważnej sprawie Franciszka Waśniewskiego, który obecnie ma się znajdować w Chicago, Ill. Zgłosić się: — **Stnisław Tocha, 326 Hancock str. Pittsburg, Pa.** (p74

Poszukiwanie. — Jan Piórkowski poszukuje Andrzeja Kubarek, mającego około lat 40, pochodzącego z Ryczów, powiatu Zator z Austryi. Adres: **Jan Piórkowski, Forest City, Pa.** (47

Poszukuje jakiegokolwiek bądź zajęcia przy domowej pracy, — znam się doskonale na gospodarstwie. Potrzebujący niech się zgłosi do „Wielkopolanina''. (45

Stancyę do wynajęcia przy 33ej ulicy i Liberty za **3 stancyę 12 dolarów miesięcznie.**

2 stancyę za 8 dolarów. — usługa polska. Zgłosić się do: **Michał Gogolewski, 3322 Liberty str.** (47

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

Przez parę pierwszych dni łazili po świętym Mukdynie, gapiąc się i nie mogąc znaleźć tej szpary, o którąby się mogli pazurami zaczepić.

Chwilowo zostali jakby wytrąceni z kolei życia, zdani na łaskę i niełaskę zmiennych fal.

A te fale bynajmniej nie wzbudzały zaufania.

....Oto z rozwiniętymi sztandarami, z muzyką na czele, wali środkiem ulicy pułk strzelców syberyjskich..

Fale wrzaskliwego motłochu w niebieskich chałatach rozpryskują się na prawo i lewo i unoszą ich z sobą... Słychać jakiś niezrozumiały szwargot, niby pszczolego roju, a z tego szwargotu wyłania się coraz bardziej przyciszona wprawdzie, lecz temci bardziej niepokojąca nuta osiego syczenia...

Czuć w powietrzu, że nie błogosławieństwa towarzyszą na krwawą rozprawę strzelcom syberyjskim.

...Oto po wybojach pylnej ulicy z grzmotem przelatuje lśniąca kolasa namiestnika. Kozacy jak wicher rwą na przodzie, kozacy z tyłu. Sam dumnie rozparty, noga na nodze, spogląda jak bóg, który obie garście ma pełne piorunów...

Tłum tem pospieszniej umyka z drogi. Ręce złożone na piersiach, ciała wygięte w pałąk w psiej pokorze. Ale jednocześnie z tych skośnych oczu, wbitych w ziemię, sypią się takie skry, te latające chrapy tak się stulają, że obcy przybysz mimowoli obziera się z ukosa, czy z którego szerokiego rękawa nie wypadnie nagle stalowa błyskawica, która łacno mogłaby się pomylić w adresie.

Oko coraz częściej spoglądał na Tyszkę i kręcił głową.

— Niech dyabli porwą! — rzekł wreszcie. — Tu albo kamieniem siedzieć w domu albo zafundować sobie również niebieski chałat i przyczepić choć psi ogon zamiast warkocza.

— Ba! — uśmiechnął się Tyszka. — Mnieby łatwiej było, ale nie potrzebuję. W szpitalu się uchowam. Ale ty, biedaku? Nawet i przyczepić nie miałbyś do czego!

— Hm, to też to! — mruczał frasobliwie Oko. — Wprawdzie, jak to mówią, tylko głupia głowa nie łysieje, wobec cywilizowanego świata mam dokument. Ale co mi dyabli z tego teraz, ci gałgani może się nie znają na tem przysłowiu!

Szli ulicą, łączącą rosyjską dzielnicę z chińskiem miastem. Tu było już względnie spokojnie, bo chińczycy niechętnie zapędzali się w te strony, wracali tylko grupkami rosyjscy żołnierze, obładowani koszami zakupionych na targu jarzyn.

Przed nimi kroczył mały poważny człowieczek z czarnymi włosami, obciętymi po rosyjsku nad karkiem, w czerwonej koszuli pod kurtką z surowego jedwabiu.

Okopowicz przyglądał mu się długo i bacznie, obserwował jego ruchy. Widocznie pracował myślą.

Wreszcie przyśpieszył nieco kroku i zajrzał mu z boku w oczy.

— Jokod!... — zakrzyknął i urwał w pół słowa.

Mały człowieczek spojrzał piorunującym wzrokiem i błyskawicznym ruchem sięgnął w zanadrze.

Moment zawahał się, lustrując jednocześnie po obu stronach drogę.

Właśnie przeciągała nowa partya żołnierzy.

— Człowieku — rzekł wreszcie czystą ruszczyzną — idź swoją drogą, nie znam cię!

Okopowicz wytrzeszczył oczy.

— Jokod... — zaczął znowu.

Ręka małego znów błyskawicznie sięgnęła pod kurtkę, pochylił się jak kot do skoku.

— Acha, tak! — Okopowiczowi nagle rozjaśniło się w głowie.

Raptownie zawrócił wstecz i pociągnął za sobą Tyszkę. Jednocześnie wyrzucił jednym tchem:

— Jokodama, rozumiem cię. Przypomnij sobie Monachium. Ulica róż! Ja jestem tu w tych samych celach, co i ty!....

Mały człowiek szedł już naprzód, lecz nierówne jego kroki świadczyły, że się wahał. Po pewnej chwili obejrzał się i nieznacznie skinął głową.

Poszli za nim w pewnem oddaleniu.

— Co to wszystko znaczy? — szepnął Tyszka.

— Japończyk! — równie szeptem odrzekł Oko. — Twój zawodowy kolega. Przez trzy lata mieszkał, bestya, ze mną w jednym pokoju i jadał z jednego talerza. A widziałeś?.... jeszcze jedno słowo, i byłby mnie zadźgał. Takich ludzi lubię, to jest materyał!

— Nigdy bym nie przypuścił, nie znać po nim cech rasowych.

— Ba, on się oddawna do swej roli przygotował. Jeszcze w Monachium robił specyalną operacyę przez wycięcie kawałków skóry na łbie, tak zwanych „rybek''. Przez to i skóra na gębie podciągnęła mu się do góry i wyprostowały się oczy. A prócz tego — uważałeś tę czerwoną koszulę? To także nie prosta maskarada. Czerwony kolor rzuca refleks na twarz i wydaje się, że jest nie żółty, a tylko mocno rumiany. Lis, szelma!

Tymczasem Jokodama szedł szybko naprzód. Znajdowali się już w rosyjskiej dzielnicy.

Przed jednym domem obejrzał się znacząco i wszedł w drzwi frontowe, nad któremi wisiał szyld: „Zakład fryzyerski i wycinania nagniotków, Iwana Łajkowa''.

Po chwili weszli za nim.

Dwóch chłopców strzygło przed lustrami, cała dość spora salka była formalnie zapchana oficerami różnych stopni i wszelakiej broni, którzy oczekując swej kolei, wyciągali się na stojących pod ścianami skórzanych ławach, gwarząc hałaśliwie i przerzucając stosy gazet.

Jokodama, w fartuchu, siedział już na malutkim stołku i trzymając pieczołowicie na kolanach gołą nogę jakiegoś brzuchatego kawaleryjskiego oficera z obrzękłą twarzą, gotował się do operacyi.

— Podlec — wymyślał mu żartobliwie oficer — znów się włóczysz, a? A my tu czekać na wasze błagorodie, a?

— On tak, szelma, za chinkami węszy — poderwał inny, piegawy, rudowłosy artylerzysta. — Słoninki się kotkowi zachciewa!

Gruby oficer pociągnął głośno nozdrzami.

— Istotnie, pachnie.....! Ach, podlec-że ty Iwanie! A ty byś dla nas za schab przyciągnął!

„Iwan'' śmiał się dobrodusznie.

— Rad się starać, wasze-stwo!

Na Tyszkę i Okopowicza nikt nie zwrócił uwagi. Nowi ludzie nie byli tu rzadkością.

Jeden tylko Iwan przywitał ich z obowiązku gospodarza.

— Panowie tu świeżo, jak widzę? A mieszkanie już jest? Bo jabym mógł...

— Oho! — przerwał mu znów jowialny kawalerzysta. — Tylko nie dajcie się panowie złapać. Łyko zedrze. Znamy go, tego dobrodzieja.

Iwan znów się śmiał.

— Wasze-stwo raczy żartować!

— Nu, nu, przeszliśmy wszyscy przez twoje jedwabne pazurki!

— A pan istotnie może nas zakwaterować? — poderwał Oko. — To ślicznie, właśnie byliśmy już w rozpaczy.

Oficer, z trudnością obracając gruby kark, spojrzał na niego przez ramię.

— Panowie z medyków?

— Z medyków.

Jeden z oficerów siedzących w kącie, rzucił naraz gazetę i przeciągnął się, aż gnaty trzasnęły.

— Ech, nuda, czort bierz! Ty by, Iwan, choć tego!... Filigrankę dla publiki!

Iwan poruszył się żywo na stołku.

— Dla drogich gości zawsze! Ej, mały!

Jeden z chłopców skoczył do szafki podręcznej z perfumeryą i mydłem i wyciągnął, jak gęś za szyję, brzuchatą butlę z bursztynową zawartością.

— To lubię! — zakrzyknął raźno oficer. — Mołodczyna Iwan. Podlec, ale mołodczyna.

Za butlą wyjechała z szafy tacka z kieliszkami, w golarni zrobiło się jakoś milej, przytulniej, zabrzęczało jak w ciepłym ulu nad wieczorem, gdy pracowite pszczoły po znojnym dniu, ziewając, gwarzą jeszcze przyjaźnie przed snem na pełnych plastrach.

Rozmowa to stawała się ogólną, podnosiła się jak fala, pryskając pianą śmiechu, to znów rozbijała się na kółka, przechodziła w szept.

Iwan zeskrobywał nagniotki, doglądając chłopców, rzucał słone dowcipy, jak garść słomy w płonący ogień i — słuchał.

A słówka latały, to stąd to zowąd, dla innych pusty dźwięk, dla niego na wagę złota.

W jednym kącie pochyliło się głowami ku sobie dwóch wyższych, poważniejszych oficerów.

— ....Skrydłow — leciał cichy szept — Port Artura ... Porucznik Burjakow....

W tem miejscu operowany oficer syknął nagle i szarpnął nogę.

— Zaciąłeś mnie, niech cię dyabli porwą. Uważaj, bydle!

Iwan pochylił nizko głowę.

— Wybaczcie, wasze-stwo, to pierwszy raz! Instrument czysty, a zresztą...

Klęknął i ustami wysysał kroplę krwi, wyrastającą na zacięciu.

— Iwan zna swoją rzecz — mówił. — Co zepsuje, to potrafi naprawić.

Oficer udobruchał się.

— To, to! Inaczej byśmy cię nie żywili.

W pewnej chwili Okopowicz wstał.

— Widzę, że pan nie prędko będzie wolny — rzekł — My tu zajdziemy nieco później o to mieszkanie, tymczasem obejrzymy jeszcze miasto....

Skłonił im się uniżenie.

— Będę czekać!

Gdy wyszli, porwał Tyszkę z egzaltacyą pod rękę.

— Widziałeś? To jest dopiero umiejętność, to jest szczyt poświęcenia! Lizać ustami tę nogę, którą by się ugryźć pragnęło — do tego nam jeszcze daleko, do takiej zdolności poświęcenia się nie prędko dojdziemy.

— Ja sądzę, że nigdy, — wtrącił Tyszka. — To nie leży w naszym charakterze.

— Ba, pewnie, nam tylko bić, pierś przeciwko piersi, he, he, otwarcie, he, he! A to jest właśnie idyotyzm, bo jaki przeciwnik, takimi też środkami zwalczać go należy. Dlatego też ta sama plugawa stopa nas obecnie gniecie, a oni z pewnością ją podetną. Ja uważam za prawdziwe dla siebie szczęście, żem się na niego natknął. On mnie poprowadzi za rękę.

— I spokojnie będę cię mógł tutaj zostawić! — dorzucił Tyszka.

—Jakto zostawić! A ty?

— A ja, naturalnie, tam, gdzie krew się leje. Od tego jestem chirurgiem.

Oko na chwilę osowiał.

— Ha! — otrząsnął się wreszcie. — Śmieszne jest co prawda to rozrzewnienie. Wszak nie na spacer przyjechaliśmy tutaj. Jedź, bracie!

Tyszka postępował obok z opuszczoną w zamyśleniu głową.

— Bo, przyznam ci się, ja jeszcze dotąd nie wiem właściwie, co to ja naprawdę mam tutaj robić. Tak coś po głowie chodzi, zupełnie nieokreślone, niedające się nawet wypowiedzieć plany! Niekiedy wydaje mi się, że jeszcze nie tu jest moje właściwe miejsce. Trzeba szukać, patrzeć, może bieg wypadków sam natknie na właściwą ścieżynę.

— Co, znów Hamlet wyłazi?

Okopowicz uśmiechnął się ironicznie, lecz gdy spojrzał uważnie na poważną, a dziwnie smutną twarz Tyszki, uśmiech zastygł mu na ustach.

— Hm! — mruknął tylko.

I pogrążył się również w milczeniu.

Przechodzili obok długiego szeregu skleconych z desek baraków szpitalnych, owianych ciężką atmosferą jodoformu i kwasu karbolowego.

Tyszka pociągnął nosem znajomy zapach i zastrzygł uszami jak koń bojowy.

Z dworca kolejowego dostarczono właśnie świeży transport szlachtowanego — zdaje się — pod Kajpingiem ludzkiego mięsa.

Skrzypiące wózki skakały po głębokich wybojach ulicy, a za każdym podrzutem z ich głębi z wysiłkiem podnosiły się głowy rannych, głowy chwiejące się jak u yiskląt na cienkich szyjach, i ze spieczonych gorączką, pełnych krwi i kurzu ust, leciały jęki, błagalne zaklęcia i bluźniercze klątwy.

U bramy czekali lekarze, siostry miłosierdzia, posługacze z noszami.

Na stercie materyału budowlanego na środku ulicy siedziało kilku rekonwalescentów. Jeden z głową obandażowaną tak, że widać mu było tylko koniec nosa i kąt oka, zadzierał gołwę, usiłując koniecznie tym kątem widzieć. Inny zdrową lewą ręką kołysał jak dziecinę i pieczołowicie tulił do łona prawą, od kiści aż po ramię obłożoną gipsem. Jeszcze inny melancholijnie spoglądał na pustą od kolan lewą nogawkę spodni, na nic poza tem nie zwracając uwagi.

Jednocześnie z drugiej bramy na jednokonną platformę ładowano dwie czarne trumny.

Trębacz pułkowy przygrywał na znaną nutę:

„Był sołdat, żył sołdat,
Dobry był, wódkę pił....''

Poległych chowano z honorami wojskowymi...

Tyszka z Okopowiczem jednocześnie popatrzyli sobie w oczy i jednocześnie westchnęli.

To wojna!

W pewnej chwili Tyszka spojrzał uważnie raz i drugi, wykrzyknął zlekka i szybkim krokiem podstąpił do bladej wychudłej siostry miłosierdzia.

— Alisa!

Spojrzała niemal z przerażeniem, jak na widmo zagrobowe, wykrzyknęła napoły ze śmiechem, napoły z łkaniem i zakrywszy raptem twarz rękami, oparła się o ścianę.

Wzruszenie było zbyt silne.

Cicha radość bezmiernego a niespodzianego szczęścia przechodziła przez nią jak prąd elektryczny, wstrząsała dreszczem jej ciało.

Taktyka i Strategia.

Naczelny wódz armii rosyjskiej siedział pochylony nad stolikiem w wagonie-gabinecie swego błyskawicznego pociągu i dumał.

Na stoliku była rozpięta drobiazgowa mapa Mandżuryi z Koreą i Japonią, ale nie patrzał na nią. Znał tę mapę na pamięć.

Wzrok jego utkwiony był uparcie w kąt wagonu, gdzie przysłonięta czarnem suknem stała trumna.

I myśli jego były ponure, jak to czarne sukno, które wzrok jego przykuwało.

Nie dlatego jednak, ażeby widok tej trumny nasuwał mu jakieś grobowe przeczucia, myśl blizkiej śmierci. Nie! Od tego był dalekiem. Ale te cztery deski dębowe symbolizowały mu obecnie śmierć czegoś innego, co jest równie drogiem, a może droższem od życia, bo śmierć nadziei, śmierć wiary w siebie, a może i śmierć tej odrobiny sławy, która słusznie czy nie słusznie przyrosła już do jego posiwiałych włosów.

Stary wódz ściągał brew i z bólem przycinał zębem usta.

Oto nie tak dawno jeszcze! Wszak to on sam wyrzekł ze szczytów Portu Artura te znamienne słowa: — Gotowiśmy! — On sam, minister wojny, on — mający pretensyę do spadku duchowego po Skobielewie!

I oto nie minął rok, a całe to pogotowie okazało się we właściwem, jaskrawem świetle. Dziurawe okręty, działa bez pocisków, armia bez butów. On, minister wojny, nie wiedział o tem.

A potem jeszcze! Pożegnalne mowy, pożegnalne szampany, błogosławieństwa cudownych popów, uroczyste spotkania i pożegnania, pocałunek carski na czole, cały ten dym kadzielny, zdolny najzdrowszą głowę o zawrót przyprawić. Wszystkie oczy, oczy całej Rosyi i świata całego, były na niego zwrócone, imię jego było na wszystkich ustach.

Wówczas to, w odurzeniu jego dumy, w chwili bohaterskiego rozpęcznienia duszy, obstalował tę trumnę i jednocześnie nabył sławnego białego konia.

Trumna miała służyć wymownym symbolem, że to niby on sam, on — Kuropatkin — a jadąc na tę wjnę, bierze trumnę z sobą! To miało znaczyć, że wogóle dwie tylko dopuszcza dla siebie alternatywy: zwycięstwo lub śmierć.

A biały koń!

Obecnie usiłował o tem nie pamiętać. A jednak była, była chwila, kiedy pozwolił rozmarzyć się swojej starej głowie. I wówczas widział siebie, jak to on na tym białym koniu przelatuje jak błyskawica wzdłuż zwycięzkich szeregów, entuzyazm rozpala serca, — Hurra! — rozlega się grzmotem po całem polu chwały, a on leci, leci jak anioł śmierci „i kula go się nie ima...''

Twardą rzeczywistość pokierowała inaczej.

Biały koń zdechł po drodze, zamiast entuzyazmu — bosa, oberwana, głodna armia, zamiast pola chwały — ustawiczne „cofanie się w porządku''. Mrzonka pękła, pozostawiając po sobie niesmak wspomnienia, bohaterskiego rumaka musiał zastąpić bardziej zastosowany do okoliczności pociąg pancerny.

A pierwszy wawrzyn, jaki zdołał uszczknąć na tem wymarzonem polu chwały, to było uderzenie szablą w twarz, otrzymane od wielkiego księcia Borysa, za to, że mu czynił wyrzuty, iż na wojnę przyciągnął z całem stadem kochanek.

Zamiast laurowego wieńca, pozostała na twarzy krwawa szrama.

Na to wspomnienie w kątach ust ukazała mu się piana.

Trumna także pozostała.

I patrzał na nią teraz niemal z nienawiścią.

— Co masz oznaczać, ty, drewno głupie, ty, prosty przypadku chwili, coś również tylko przypadkiem urosło naraz do znaczenia symbolu! Czy może na mój koniec zęby wyszczerzasz? Ha!...

Sarknął naraz do swoich myśli jak do podejrzliwego towarzysza rozmowy.

— Na to wszak żołnierzem jestem i w każdej chwili, w każdej chwili... Na to nie potrzeba jakichś nadzwyczajnych, uprzedzających znamion. A może przezemnie i wraz z moim końcem masz znamionować także koniec...

Tu wysiłkiem woli połknął raptem, zdławił w sobie dokończenie rozpoczętej myśli, nie dopuszczając jej do uszu świadomości.

Przez chwilę siedział złamany, z obwisłą dolną wargą, ze skamieniałą źrenicą. Trup!

Serce rzetelnego Rosyanina, serce starego szlachcica-patryoty, skowyczało w nim, jak pies na stryczek pojmany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:-

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

(Cig dalszy.)

Cel nieszlachetny. Taktyka niekatolicka.

TOLEDO, O.

Kto uważnie czytał „Nowiny Polskie" z Milwaukee, Wis. i „Dziennik Związkowy" z Chicago, Ill. w czasie przedsejmowym Zw. Nar. Pol., tego musiała zadziwić pewnego rodzaju kokieterya i wzajemna adoracya pomiędzy obu temi pismami, różniącemi się zresztą zasadami i tendencyą.

Że ta adoracya i kokieterya były tylko sztucznym, naciągniętym i chwilowym objawem to więcej jak pewne, bo przecie ani „Nowiny" jako pismo katolickie, nie może zachwalać i aprobować liberalnych wybryków i koziołków danglowskiego organu, ani „Dziennik Zw." zwłaszcza pod kierunkiem Dangla, nie wyrzeknie się swego liberalnego „credo" i nie przerzuci się do obozu klerykalnego, a jeśli na jakiś czas między temi o przeciwnych kierunkach pismami nastąpiło porozumienie, a nawet i sojusz zaczepno. odporny, to jego przyczyn szukać należy w pozakulisowej polityce obu tych pism. Umizgi „Związkowego" a raczej Dangla do „Nowin" łatwe są do wytłómaczenia.

Rewolwerowy ten dziennik, brutalnością i arogancyą stracił mir u całej prasy polsko-amerykańskiej, która go jednogłośnie potępiła, ochotnie więc zaciągnął się z fajki pokoju, podanej mu przez „Nowiny", a to tem ochotniej, bo znalazł w nich sprzymierzeńca przeciw „Kuryerowi Polskiemu", a raczej p. Kruszce. Również te same względy kierowały „Nowinami", które z Kruszkami od samego początku swego powstania prowadzą zaciętą walkę.

Co ale wolno „Związkowemu" i co ujdzie Danglowi, tego nie wolno „Nowinom" i nie licuje z godnością i harakterem kapłańskim ich naczelnego.

Nie wglądam w to, jaki jest „casus belli" między „Nowinami" a „Kuryerem", choć z katolickiego punktu widzenia zapatrując się na tendencye obu tych pism, stanąłbym raczej po stronie „Nowin", ale taktyka, jaką obrały w walce z przeciwnikiem jest niezgodną z etyką katolicką, której nie wolno „gwałcić" kotolickiemu pismu. Cel nie uświęca środków, a bratanie się z dziennikiem liberalnym dlatego jedynie, żeby zwalczyć drugi podobny dziennik, a raczej dopiec jego wydawcy jest środkiem nielicującym z zasadami katolickiemi.

Nie jestem zwolknnikiem ani Kruszków, ani ich pism — owszem — stojąc swego czasu w szeregu dziennikarzy, niejednokrotnie zwalczałem ich przewrotne poglądy, ale to muszę przyznać, że stanowisko, jakie „Kuryer Polski" zajął wobec rządzącej kliki związkowej i krytyka czynności „leader'ów" tej organizacyi były całkiem słuszne i na miejscu, a najlepszym dowodem tego, te same zapatrywania całej polsko-amerykańskiej prasy, z wyjątkiem „Nowin", które li tylko ze względów prywatnych stanęły w opozycyi, grając drugie skrzypce za primusem Danglem. A więc i cel niezbyt szlachetny i taktyka nie katolicka. **(Ajotes.)**

Do kształcącej się młodzieży.

Rok szkolny rozpoczął się od września, a nauka zwykle rozpoczyna się na dobre w październiku. Dziwnem to jest, patrząc na zewnątrz tego porządku, lecz po rozpoznaniu tegoż poznamy, że inaczej być nie może.

Po rozpoczęciu szkoły, każdy prawie student ma umysł roztargniony wakacyami, a nowe przedmioty, lub te same, które miał w roku zeszłym w dalszym ciągu, czynią istny chaos w jego umyśle; a co gorzej, przez wakacye bardzo wiele zapomniał z tego, czego się nauczył wkrótce przed wakacyami.

Roztropność więc zarządu szkolnego zaleca profesorom, aby zrobili powtórkę z dawniejszych przedmiotów i zapoznali studenta z nowymi przez pierwsze kilka tygodni. Powtórka i początek czyli wstęp nowego przedmiotu zwykle kończy się egzaminem. Z egzaminu profesor poznaje w części zdolność swych studentów, co mu pomaga w dalszem uczeniu.

Lecz zdarza się często, że po pierwszym egzaminie, jak profesor o studencie, tak student sam o sobie, ma fałszywe pojęcie. Wskutek tego będzie na czasie pomówić, jak student sądzi sam siebie po egzaminie i jakie z tego skutki.

Studenci w każdej szkole dzielą się na trzy części: zdolnych, średnio-zdolnych i niezdolnych. O pierwszych i ostatnich mówić nie będziemy, gdyż tych jest bardzo mało, lecz o tych, którzy tworzą przeważnie większą liczbę, średnio-zdolnych. Po pierwszym egzaminie, część średnią dzieli się na dwie połowy, jedna ze stopniami dostatecznymi i wyżej, druga z niedostatecznymi. Liczba niedostatecznych wzrasta z każdym miesiącem, ponieważ student traci energię do dalszej nauki. Traci ją dlatego, że zwątpił o własnych siłach. Zaczyna rozmyślać, jeżeli ja nie przeszedłem teraz, gdy tylko powtórka i początek, to cóż zrobię, gdy później przyjdą większe trudności? Te i tym podobne myśli owładają zniechęcony umysł studentów, którym powoli ulega do tego stopnia, że w końcu chociażby się zbudził z tego uśpienia, nie zdąży już podołać. Z końcem roku taki student otrzymuje świadectwo nieprzechodnie. Niektórzy zdobędą się na tyle energii, że powtarzają rok; reszta nieraz z trzeciej lub czwartej klasy nie mą odwagi lub się wstydzi, albo też wierzy, że mą umysł tak słaby, iż nie jest w stanie się uczyć i pozostaje w domu. Taki student przyswoi sobie jednę ze swych wąd, którą sam sobie w głowie uroił, jako główną zaporę do dalszego kształcenia się i z lekkim sumieniem idzie do fabryki albo jakiej innej pracy, ą to, co się nauczył w szkole przez trzy lub cztery lata, idzie na marne.

Na marne! ponieważ on nietylko, że niekorzysta z tego, co się nauczył, ale się wstydzi przyznać, że się uczył. Wskutek tego bardzo wiele rodziców nie posyła swych synów do wyższej szkoły, tłómacząc się tem, że tamten lub ów był trzy lub cztery lata w szkole, a teraz robi we fabryce i mniej zarabia niż ten, co się nie uczył. Tak więc tracimy bardzo wiele, bo mamy mniej ludzi z wyższym wykształceniem, których nam potrzeba.

Jeżeli młodzieniec powziął chęć uczenia się i rozpoczął się uczyć, nie powinien zważać na trudności, jakie znajduje, lecz dołożyć starań, aby dojść do celu, jak zamierzał przed rozpoczęciem nauki. Wola i postanowienie samemu sobie: „Ja muszę dojść do celu", jest to grunt podstawny, na którym umiejętność się opiera. Doświadczonem i wypróbowanem jest, że samą, bodaj największą umiejętnością bez woli nic zrobić nie można. Umiejętność, jest to narzędzie umysłu, którem tylko wola wykonywać potrafi.

Jeżeli którykolwiek ze studentów ma słaby sposób pojmowania i słabą pamięć, to może jedno i drugie wzmocnić przez ćwiczenie, za pomocą woli z cierpliwością. Ucząc się naprzykład historyi, jeden lekcyę wykona dobrze przez piętnaście minut, drugi przez trzydzieści, a trzeci zaś godzinę musi się uczyć, aby tak umiał, jak pierwszy. Czy dlatego, że musi uczyć się czterdzieści pięć minut więcej niż pierwszy, miałby się nieuczyć wcale? Stanowczo popełniłby wielki błąd, gdyby tracił energię, zamiast ją podniecić. Jest niezbitą prawdą, udowodnioną niejednokrotnie przez doświadczenie, że, jeżeli studentowi lekcya zabiera godzinę czasu w początku nauki, to przy końcu pierwszego półrocza zrobi ją przez czterdzieści pięć minut, a w drugim półroczu przez trzydzieści minut z lepszym rezultatem, niż z początku przez godzinę, jeżeli będzie pracował cały czas z tą samą energią, z jaką rozpoczął się uczyć.

Mając za sobą tę pewność, że czas spędzony w szkole dłuższy lub krótszy, nie pójdzie na marne, lecz przyniesie stokrotne korzyści jeżeliby go spędził sumiennie i wyniesie ze szkoły to co się nauczył. Nie powinien się żaden student zrażać trudnościami, jakie napotyka, ale pracować z silną wolą i cierpliwością. Za podnietę do podtrzymania woli i energii, niech sobie wspomina cel, do którego go dąży i do którego dojść pragnął, zanim się zaczął uczyć.

Jeżeli przed dłonią mężczyzny pękają najpotężniejsze skały i przed wolą jego nikną niemożebności, to dlaczego umysł młodzieńca, połączony z wolą, nie miałby osiągnąć pożądanych rezultatów. **Sł.**

Pomagają naturze.

Energia, bystry umysł, czerstwa cera, dobry apetyt i należyta strawność są następetwem używania Severy Pigułek na Wątrobę. Działają jakby czary bezpośrednio na wątrobę, żółć i wnętrzności, powodując normalną działalność tychże, i przynoszą im trwałą ulgę. Pomoc niosą naturze w jej pracy wydzielania wszelkich nieczystych materyi, z których powstają choroby. Na sprzedaż u aptekarzy. Cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

HUMOR i SATYRA.

POPRAWIŁA JĄ.

— Czy kochasz mnie Kociu?

—O nie, bo pan jest źle wychowany i....

Starsza siostra przerywając. Niech pan nie słucha co ten dzieciak mówi!.... To istną papuga, co usłyszy, to powtarza.

WARUNKOWO.

— Czy ty, Władziu, kochasz mamę?

— Baldzo....

— A tatusia?

— Tysz.

— A mnie?

— Pana? a czy pan psiniuś cukielki?

WYMÓWKA.

— Przychodzę do łaskawego pana dobrodzieja życzyć mu szczęśliwego nowego roku.

— Zwaryowałeś? teraz dopiero?

— Proszę łaski pana dobrodzieja, kiedy mnie dopiero wczoraj z kryminału wypuścili.

NIEPODOBNA.

Stróż nocny: — Ktoż to tam robi taki piekielny hałas? który z was gwiżdże? — ach to ty z parasolem.

Ten z parasolem: — Jakżesz ja mogę parasolem gwizdać?

SZCZERY.

Panna: — Co też pan masz dochodu?

Kawaler: — Do chodu nogi, dwie pary butów i pięć par skarpetek.

ŻAŁUJE.

— Gdym się żenił, to zdawało mi się, że mógłbym żonę udusić z miłości.

— Ejże? a teraz?

— Teraz.... żałuję, żem tego nie zrobił.

CHUDA KROWA.

Dwaj żydki przyszli do gospodarza, aby kupić krowę — Gospodarz zaprowadził obu do stajni, w której było zupełnie ciemno.

Aj waj! taka chuda, zawołali obaj żydkowie równocześnie.

No, no, — odezwał się gospodarz — czekajcież na chwilkę, tu krowa wcale nie stoi, ona jest w drugiej stajni.

CIĘŻKA KARA.

Kapitan: — Feldfebel, proszę zapisać dla Spiechowskiego trzy dni aresztu o chlebie i wodzie. Jest zanadto leniwy w służbie.

Feldfebel: — Ależ panie kapitanie, ta kara będzie dla niego dość obojętną, gdyż jest on jaroszem, a więc mięsa i tak nie jada.

Kapitan: — Jeżeli tak, to naturalnie rzecz inna. Ma więc dostać za karę przez trzy dni mięsa i bulionu.

WYTŁÓMACZYŁ.

Pewien robotnik w Anglii spędził wieczór w karczmie, a obudziwszy się rano, począł opowiadać żonie, co mu się śniło Widziałem — mówi — jak 4ry szczury, jeden po drugim do mnie się zbliżały. Pierwszy był gruby i tłusty, dwa były uhude, a czwarty ślepy. Strasznie mi to jakoś, bo słyszałem, że szczury oznaczają nieszczęście.

Żona nie umiała tego snu wytłómaczyć, wytłómaczył mu go jednak jego 6-letni synek w następujący sposób:

— Wielki, tłusty szczur, to szynkarz na rogu, któremu zanosisz ojcze wszystkie zarobione pieniądze; te dwa chude, to matka i ja, a ten ślepy, to ty jesteś ojcze!

Po tem wytłómaczeniu robotnik ów przestał uczęszczać do karczmy.

Dokończenie z 1ej strony.

Otóż widoczna, **że tylko jakiś wyższy od ludzkiego rozumu,** mógł z góry przeznaczyć atomom miejsce.

Materyalizm, proszę pana nie jest wyjaśnieniem świata, lecz bankructwem myśli.

II. **Panteizm również jest bezpodstawny.**

Panteizm jestto system, utrzymujący, że wszystko istniejące stanowi jedną olbrzymią substancyę, tj. **że człowiek, koń, kamień, ziemia, krzak, gwiazdy, i td. stanowią jednę masę, jednę istotę;** rozróżniają się tylko jako różne zjawiska tej samej istoty, samej masy. **Czyż to nie szczyt głupoty?** czyż nie czuje pan, że jest inną osobą niż ja? — że jest odrębną istotą od konia, kamienia i t. d.?

Otóż według panteistów, **substancya** (materya) stworzyła arcydzieła, czyni odkrycia i td. —

Jeżeli wszystko jest jedną substancyą, czyż można sobie wyobrazić, aby ta sama istota **rżała jak koń, ryczała jak wół, mówiła jak człowiek, pożerała sama siebie jak tygrys lub lew?**

Ale na cóż nam się rozwodzić nad takimi absurdami, nonsensami. — Wątpliwości nie ulega, że i panteizm jest głupi.

III. A teraz mówmy o trzecim systemie, tj. o teiźmie, — o **chrystyanizmie.**

Otóż teizm, jestto system, utrzymujący, że świat jest stworzony przez Boga, że przyczyną porządku w tym świecie jest Bóg.

My utrzymujemy, że Bóg kieruje stworzeniami nie przez czysto zewnętrzny impuls, jak kolba obraca koło, cięciwa wyrzuca strzałę, **lecz przez wrodzone skłonności i popędy,** jakie wlał w stworzenia powołując je do życia.

To jednak nie znaczy, że Bóg chrześcijan jest zupełnie poza światem gdzieś na gwiazdach, i porusza rzeczami **tylko** przez ich wrodzone naturalne skłoności i siły. — O nie! Bóg kieruje wszystkiem przez dowolny akt wszechmocnej woli swojej.

Gdzie tylko istnieje, porusza się i żyje jakaś istota, tam jest też i Bóg co ją utrzymuje i nią kieruje.

Gdyby chociaż na chwilę Bóg przestał utrzymywać i kierować światem, świat by musiał zamienić się w chaos, nieład, w coś, czego określić niepodobna.

Alfred. — Księże Dobrodzieju! jeszcze mam niektóre trudności.

Otóż świat powstał. — Przyznaję, że ten piękny, uporządkowany świat **nie może być** rezultatem dowolnego złożenia się atomów, jak chcą naturaliści; nie może również być, jakąś substancyą, masą, jak chcą panteiści. — Pozostaje więc tylko to, że świat stworzył Bóg,

Ale tu właśnie ta trudność, bo stworzyć znaczy uczynić coś z niczego, a przecież i chłopiec w szkole wie, **że z niczego powstaje nic.**

Ksiądz. — Kochany przyjacielu **zasada: „z niczego nic''** oznacza tylko, **że nicość nie może być ani przyczyną czegoś, ani materyą.**

To jednak nie ma nic wspólnego ze stworzeniem.

Bóg istnieje od wieków sam przez się. — Bóg stwarza z niczego znaczy: Potęga Jego jest tak wielką, że nie potrzebuje do uczynienia czegoś ani materyi, ani narzędzi.

Człowiek może tylko w ten sposób coś tworzyć, że istniejący już materyał przekształca, lub łączy z drugim.

Dla Boga wystarcza, że chce pewnej rzeczy, a ona już istnieje. Moc stworzenia, rzecz jasna, może być właściwą jedynie istocie wszechmocnej, nieskończenie doskonałej, dla tego to stworzenie stanowi niezbity dowód wszechpotęgi Bożej.

Działanie Boga nie zależy ani od materyi, ani od narzędzi, ani od miejsca, ani od czasu; ono się odnosi do wszystkiego, co jest możebne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA MIEJSCOWA.

Dzień Zaduszny.

W miasto zmarłych wyruszyły masy ludu ubiegłej niedzieli. Tysiące ludu polskiego w dzień zaduszny obchodzony w dniu niedzielnym pospieszyło na cmentarz par. św. Stanisława Kostki. Piękna pogoda sprzyjała. Tysiące, tramwajami, powozami i per pedes apostolorum czyli piechotą, dążyło do zwiedzenia miejsc ostatniego spoczynku swych krewnych, przyjaciół, znajomych. — Podniosła choć smutna uroczystość to była. Olbrzymia procesya przewijała się między grobami, a piękne wzruszające kazanie wygłosił O. Bieda, misyonarz. Cześć pamięci zmarłych, oby ziemia obca lekką im była. Tułaczka Wasza skończona, a nam zostaje tęsknota i borykanie się nie o szczęście, nie o ideał, ale o marny żywot. — Nic Waszego spokoju nie naruszy Wy szczęśliwi, choć z tego, iż o zmarłych źle mówić nie można.

Uroczystość Narodowa.

W miesiącu bieżącym przypada rocznica powstania listopadowego. Choć to już tak weszło w życie, iż na obchodach woła się o tę polskość, o czystość drogich sercu polskiemu ideałów, a wybiera się dyrektorem żyda, jednak zaznaczamy tu, iż Gmina Polska ma urządzić w tym miesiącu Obchód Listopadowy w dniu 28 tj. w przeddzień rocznicy.

Rzekomo Polacy.

Frank Kirk 3469 Carson ul. robotnik przy kolei Pennsylwania, został napadnięty, zbity i obrabowany, gdy w poniedziałek w nocy o godz. 1:30 wracał do domu od pracy.

Kirk ukończywszy pracę udał się do domu. Przeszedłszy wozownie kolei ulicznej przy ul. 30 i Carson, trzech ludzi naraz wyskoczyło z ukrycia, zdusili go i zaciągnęli na pustą lotę. Rozbójnicy poturbowawszy go przeszukali kieszenie, zabierając złoty zegarek wartości 35 dol., pierścionek wartości 25 dol. i nieco pieniędzy. Poczęstowawszy obrabowanego jeszcze kilku kułakami i kopnięciem znikli. Na jęki pobitego nadbiegli policyanci, a odprowadziwszy do domu Kirka i zasięgnąwszy różnych wieści udali się w pogoń za rozbójnikami. W pierwszym domu idąc śladami przy ul. Wampum 3019 znaleźli Alexa Schusna 21 lat, Michała Komadnę 22 lat i Mamulę 23 lat rzekomo śpiących. Obok ich łożek leżało ubranie zbłocone, a ręce jednego były zbroczone krwią. Zegarek Kirka znaleziono również w domu, to też bez pardonu zabrano ich na policyę pod oskarżeniem o rozbój, nakładając na każdego 1000 dol. kaucyi.

Całe to zdarzenie jest trzymane w formie i z intencyą, iż rozboju tego dopuścili się Polacy, jednak z nazwisk wygląda to więcej na Słowaków lub Włochów. Jużto na nas używają sobie do woli.

Plany Mayora.

Po przeprowadzeniu humpów, nadszedł czas nowych propozycyi i postanowień mayora Magee. Nowy scheme (skim) Mayora to kupno budynku sądowego dla miasta i urządzenia w nim ratusza. Temu sprzeciwia się serdeznie kontroler miastowy E. S. Morrow, a Mayor wie dobrze i nie tak prędko przyjdzie z nim do ładu.

W poniedziałek po południu Mayor zwołał posiedzenie urzędników powiatowych i miał z nimi konferencyę na ten temat, a wiedząc o niesympatyi kontrolera wcale go nie zawiadomił.

Morrow jest przeciwnikiem Mayora i jak zapowiada, będzie sprzeciwiał się temu planowi i starał nie dopuścić do przeprowadzenia. Cena za dzisiejszy ratusz i policyę ma wynosić do 2,500,000 dol. a sumą tą ma być pokryta cena kupna budynku sądowego od powiatu.

Morrow sprzeciwia się na tej podstawie, iż jeśli ratusz jest za szczupły to może być wybudowany z nowoczesnem urządzeniem, a nie przerabianie starej budy, które nigdy nie odpowiedzą zadaniu.

Piękna zabawa.

W przyszłą środę odbędzie się rzeczywiście piękna zabawa Tow. Śpiewu św. Cecylii w hali Promienistych. O ile wiemy śpiewaczki i śpiewacy wystąpią w strojach malowniczych swojskich, a dobór pieśni choralnych i solowych jest pierwszej klasy. Mile oko spocznie na tych kraśnych wstęgach, żupanikach i gorsetach miło będzie usłyszeć śpiew, szczery a prosty, a tak do duszy wnikający. Spodziewamy się, iż co żyje pospieszy do hali Promienistych zobaczyć i posłyszeć naszych.

Konieczna wiadomość.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi Ideowej Polskiej.)

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!